

 WE ARE MONITORING

GRUPAGRANICA

CHCĘ ZOSTAĆ W POLSCE

12 MIESIĘCY NOWEGO RZĄDU W RELACJACH Z
GRANICĄ POLSKO-BIAŁORUSKIEJ



Autorstwo i projekt okładki:

Zespół Stowarzyszenia We Are Monitoring

Tłumaczenie wywiadów pogłębionych : Stowarzyszenie
Mova i Stowarzyszenie We Are Monitoring

Redakcja: Jan Lech

Skład: Karo Koto

Zdjęcia z archiwum Stowarzyszenia Egala

ISBN 978-83-972634-4-4

Publikacja powstała przy wsparciu:



**Border Violence
Monitoring Network**



**HELŚIŃSKA FUNDACJA
PRAW CZŁOWIEKA**

Chcę zostać w Polsce

**12 miesięcy nowego rządu
w relacjach z granicy
polsko-białoruskiej**

13 grudnia 2024



© Treść niniejszej publikacji lub jej fragmenty mogą być wykorzystywane wyłącznie za podaniem źródła.

GRUPA GRANICA

Wprowadzenie



Fot. z archiwum Stowarzyszenia Egala

13 grudnia 2024 minął rok od powołania nowego rządu. Już kilka tygodni po zmianie władzy, na posiedzeniu połączonych komisji sejmowych, Straż Graniczna zapowiedziała uszczelnienie granicy poprzez rozbudowę infrastruktury – między innymi zainstalowanie kamer skierowanych na stronę białorską oraz wzmocnienie pionowych przesł płotu, rozcinanych i rozginanych przez ludzi chcących przejść na zachodnią stronę zapor, przesłami poziomymi¹.

Na przełomie marca i kwietnia 2024 wzrosła liczba przekroczeń granicy – było to widoczne w danych publikowanych zarówno przez We Are Monitoring, jak i przez Straż Graniczną. Media w Polsce obieżyły wówczas obrazy z pasa granicznego – SG rozpyłała gaz w stronę zapor, a ludzie za płotem rzucali w funkcjonariuszy kamieniami i konarami drzew. Premier Donald Tusk odwiedził pogranicze i zapowiedział, że zapewni wszelkie wsparcie dla funkcjonariuszy Straży Granicznej i żołnierzy. Retoryka wojenna i antymigrancka w przekazie rządowym zaostriżyła się.

18 maja ogłoszono plan budowy Tarczy Wschód. Z wypowiedzi przedstawicieli rządu zniknęły jakiegokolwiek wątki związane z humanitarnym aspektem sytuacji na granicy. Pod koniec maja do szpitala trafił żołnierz Wojska Polskiego ranny nożem (do dziś nikomu nie postawiono zarzutów w tej sprawie), który, mimo wysiłków lekarzy, po kilku dniach zmarł. Śmierć mężczyzny stała się paliwem bezprecedensowej nagonki na migrantów przekraczających granicę oraz na organizacje udzielające pomocy humanitarnej. Ataki wyprowadzali politycy zarówno koalicji rządowej, jak i opozycji. Miało to realne skutki dla bezpieczeństwa migrantek i uchodźców, a także osób niebiałych żyjących w Polsce. Jaskrawym przykładem konsekwencji głoszonej przez polityków narracji był wrześniowy incydent w Żyrardowie, kiedy samowolniczy „patrol obywatelski” zaatakował hostel, w którym mieszkali pracujący w mieście cudzoziemcy. Działalność podobnych grup zaobserwowano w wielu rejonach

¹ Zapis przebiegu posiedzenia Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Obrony Narodowej (nr 9), 20.03.2024, dostęp online: <https://www.sejm.gov.pl/sejmIO.nsf/biuletyn.xsp?documentId=24E25FFD79DA749BC1258AF9003EAE01>, 8.12.2024.

Polski, również na pograniczu. Dziś wiemy już, że eskalacja nienawistnych treści wobec migrantów, w którą aktywnie włączyły się polskie media i politycy, była inspirowana przez Rosję².

W czerwcu ustanowiono tzw. strefę buforową po zachodniej stronie zapory. Jej zadaniem, według rządu, była ochrona żołnierzy i funkcjonariuszy przed „szturmem” ze wschodu oraz ograniczenie migracji³. Mimo obowiązywania strefy, w sierpniu i wrześniu liczba przekroczeń granicy zaczęła ponownie rosnąć. Brak osiągnięcia zamierzonego celu nie powstrzymał rządu przed decyzją o przedłużeniu obowiązywania ustanowionej strefy. Jednocześnie latem przyjęto ustawę o wsparciu działań żołnierzy i funkcjonariuszy broniących granicy. Część organizacji pozarządowych, ze względu na rozszerzenie uprawnień funkcjonariuszy i żołnierzy do użycia broni i środków przymusu, a także zwolnienie ich z odpowiedzialności za użycie broni z naruszeniem zasad, nazwała ustawę „licencją na zabijanie”⁴.

12 października, na konwencji Koalicji Obywatelskiej, Donald Tusk niespodziewanie ogłosił plan przyjęcia na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów nowej strategii migracyjnej oraz jej najbardziej kontrowersyjny element – możliwość czasowego, terytorialnego zawieszenia prawa do azylu (ochrony międzynarodowej). Kilka dni później strategia została przyjęta i opublikowana. Jej treść i sposób procedowania spotkały się z krytyką ze strony środowisk akademickich, organizacji pozarządowych i migranckich, a także organizacji pracodawców⁵.

W listopadzie 2024 odbyło się obywatelskie wysłuchanie, dotyczące założeń polityki migracyjnej i sposobów jej wdrażania. W kontekście zagrożeń wynikających z systematycznego ograniczania praw osób poszukujących ochrony

2 Anna Mierzyńska, *Mamy się bać i nienawidzi. Czym infekuje Polaków rosyjska propaganda*, „Okopress”, 6.07.2024, dostęp online: <https://oko.press/zobacz-czym-infekuje-polakow-rosyjska-propaganda>, [data dostępu 8.12.2024].

3 Izabela Próchnicka, Sylwia Wieczeryńska, Marcin Chomiuk, Iwona Żurek, *Strefa buforowa przy granicy z Białorusią. Rząd przyjął uchwałę*, Polska Agencja Prasowa, 10.06.2024, dostęp online: <https://www.pap.pl/aktualnosci/strefa-buforowa-przy-granicy-z-bialorusia-rzad-przyjal-uchwale>, 8.12.2024.

4 Stanowisko organizacji społecznych w sprawie ustawy mającej na celu usprawnienia działań Sił Zbrojnych RP, Policji i Straży Granicznej na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa, dostęp online: <https://www.batory.org.pl/oswiadczenie/stanowisko-w-spr-ustawy-majacej-na-celu-usprawnienia-dzialan-sil-zbrojnych-rp-policji-i-strazy-granicznejstwa/>, [data dostępu 12.12.2024].

5 Oprócz wielu listów otwartych, apeli oraz wypowiedzi medialnych, ocena strategii została wyrażona podczas wysłuchania obywatelskiego. Zob. Fundacja Stocznia, *Obywatelskie wysłuchanie dotyczące założeń polityki migracyjnej i sposobów jej wdrażania*, 25.11.2024, dostęp online: https://www.youtube.com/watch?v=5nyePtoz_Ec, 8.12.2024.

oraz retoryki przedstawiającej osoby niebiałe jako zagrożenie, szczególnie rezonują z nami słowa wypowiedziane przez Agnieszkę Kosowicz, prezeskę Polskiego Forum Migracyjnego:

Warto moim zdaniem też powiedzieć parę słów na temat Polaków. Ponieważ w całej tej dyskusji dzisiaj stawiamy taką dwoistość: są migranci i są Polacy. Tymczasem co roku mniej więcej 10 tysięcy ludzi zyskuje polskie obywatelstwo. I to są ludzie, którzy przybyli do nas z Nepalu, Bangladeszu, Nigerii, Białorusi, Ukrainy i wielu innych krajów. I mamy w tej chwili obywateli, którzy mają inne korzenie, inny kolor skóry, inną religię. Tworząc taką politykę migracyjną, która stawia ludzi w nierówności i generuje pierwszą, drugą, trzecią, kolejną klasę obywateli, wpływamy również na stan i na jakość życia obywateli polskich, którym sami daliśmy paszport. 5% dzieci, które się rodzi w Polsce, to są dzieci, które mają migranckie korzenie. 50 tysięcy ludzi na przestrzeni ostatnich kilku lat wyszło za mąż, za osobę, która ma obce pochodzenie. I pamiętajmy, że kiedy mówimy o prawach migrantów, to mówimy o prawach naszych rodzin. Naszych dzieci, naszych wnuków, naszych sąsiadów, naszych bliskich. Wydaje mi się, że w tej narracji powinniśmy pamiętać, że zawsze prawa, które udzielamy innym, to są prawa, z których sami będziemy korzystać. Łatwo nam jest ograniczać dobrostan czy prawa innych osób wtedy, kiedy wydaje nam się, że one nas nie dotyczą. Ale to są nasze prawa, o których my mówimy⁶.

Ogłoszona 9 grudnia 2024 zapowiedź projektu ustawy przewiduje wprowadzenie czasowego ograniczenia prawa do składania wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej. Wyjątkiem mają być sytuacje osób z określonych grup wrażliwych, ale tylko jeżeli nie przekroczą one granicy z użyciem siły lub „we współdziałaniu z innymi osobami”⁷. Oznacza to, że w przypadku osób migrujących nieregularnie, przez coraz mocniej ufortyfikowaną „zieloną granicę” Polski z Białorusią, przesłanki do uznania ich za członków grup wrażliwych, takie jak wiek, stan zdrowia, czy zagrożenie prześladowaniem lub śmiercią w kraju pochodzenia, będą w praktyce zupełnie ignorowane.

6 Wypowiedź Agnieszki Kosowicz, prezeski Polskiego Forum Migracyjnego podczas wysłuchania obywatelskiego. Zob. Fundacja Stocznia, *Obywatelskie wysłuchanie dotyczące założeń polityki migracyjnej i sposobów jej wdrażania*, 25.11.2024, dostęp online: https://www.youtube.com/watch?v=5nyePtoz_Ec, 8.12.2024.

7 Por. Nazwa ustawy, dostęp online: <https://dziennikustaw.gov.pl/D2024000181001.pdf>, [data dostępu 12.12.2024].

Ponadto zapowiadany projekt ustawy pozostawia decyzję o zaliczeniu migrantki lub migranta do którejś z grup wrażliwych osądowi Straży Granicznej. O tym, czy osobie chcącej ubiegać się o ochronę przysługuje prawo złożenia wniosku ma więc rozstrzygać indywidualna ocena funkcjonariuszy formacji, której niezgodne z prawem działania zostały szeroko udokumentowane zarówno w świadectwach samych migrantów, jak i poprzez wyroki sądów, które świadectwa te uznały za wiarygodne⁸.

Przez cały rok 2024 organizacje pozarządowe dokumentowały przypadki, w których osobom chcącym ubiegać się o ochronę międzynarodową uniemożliwiano składanie wniosków na przejściach granicznych⁹. Od końca maja rejestrowane są także przypadki wywożenia do Białorusi osób, które po przekroczeniu „zielonej granicy” wyraziły wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową w obecności Straży Granicznej oraz pracowniczek humanitarnych¹⁰. W narracji Straży Granicznej i polityków osoby przekraczające granicę polsko-białorską nie są zainteresowane ochroną międzynarodową w Polsce. Jednocześnie w swoich wypowiedziach stwierdzają, że zaostrzenie polityki migracyjnej wynika między innymi z istotnych zmian w demografii oraz zwiększającej się dziennej liczby przekroczeń w stosunku do lat poprzednich¹¹. Trudno tu o merytoryczną dyskusję, skoro od trzech lat oficjalne

8 Por. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Sąd uznał relację uchodźcy za wiarygodne potwierdzenie pushback'u, dostęp online: <https://hfhr.pl/aktualnosci/sad-uznal-relacje-uchodzczy-za-wiarygodne-potwierdzenie-pushback-u> [data dostępu 12.12.2024].

9 Por. Biuletyn Informacji Publicznej Rzecznika Praw Obywatelskich, 4-osobowa rodzina z Afganistanu wpuszczona do Polski po złożeniu wniosku o ochronę międzynarodową. Odpowiedź SG, 30.08.2024, dostęp online: <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-rodzina-afganistanu-zawrocona-przejscie-graniczne-sg> [data dostępu 12.12.2024].

10 Prośba o ochronę międzynarodową w asyście (Assisted Asylum Request) to procedura operacyjna przyjęta przez organizacje pozarządowe działające przy granicy polsko-białorskiej. Jej celem jest zmniejszenie ryzyka pushbacku osoby ubiegającej się o ochronę międzynarodową, a proces ten opiera się na założeniu znanym jako „ochrona poprzez obecność, ang. protection through presence, zgodnie z którym obecność organizacji humanitarnych może powstrzymać potencjalne ryzyko nadużyć i, w tym konkretnym kontekście, odmowy dostępu do procedur azylowych. Migranci wyrażający zamiar ubiegania się o ochronę pracownikom organizacji humanitarnych mogą zdecydować się na asystowanie im podczas spotkania ze Strażą Graniczną. Pracownicy organizacji pomocowych wspierają osoby ubiegające się o nadanie statusu uchodźcy w trakcie tego procesu poprzez udzielanie informacji o konsekwencjach prawnych ubiegania się o nadanie statusu uchodźcy w Polsce, informowanie Straży Granicznej o zamiarze ubiegania się o ochronę międzynarodową, oczekiwanie z osobami migrującymi na przybycie funkcjonariuszy, dokumentacja wyrażenia woli złożenia wniosku, a następnie towarzyszenie im na kolejnych etapach. Każda osoba chcąca ubiegać się o ochronę międzynarodową ma również możliwość wyboru pełnomocnika, który będzie ją wspierał w toku postępowania administracyjnego do czasu zażegnania ryzyka pushbacku. Dokonuje się tego udzielając pełnomocnictwa wskazanej osobie.

11 Zob. Adam Bodnar o rozliczeniach, Giertychu i przywracaniu praworządności, „Kontrapunkt”, TVP Info, 10.07.2024, dostęp online: <https://www.tvp.info/79238850/kontrapunkt-adam-bodnar-o-rozliczeniach-giertychu-i-przywracaniu-praworzadnosci> [data dostępu 3.12.2024]

dane dotyczące demografii osób dostających się do Polski przez „zieloną granicę” z Białorusią nie są udostępniane publicznie¹².

Na początku tego opracowania prezentujemy zestawienie danych liczbowych, zebranych przez nas na przestrzeni ostatnich lat. W dużej mierze stoją one w kontrze do narracji służb i rządzących. Mamy nadzieję, że wraz z rozdziałem *Pushbacki w świetle prawa* autorstwa Marcina Sośniaka z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz częścią napisaną przez Border Violence Monitoring Network, osadzającą sytuację na polskim pograniczu w szerszym kontekście migracji do Europy, dane te uzupełnią i usystematyzują obraz sytuacji na granicy polsko-białorskiej oraz ułatwią zrozumienie centralnej części tej publikacji.

Powstała ona dzięki świadectwom samych migrantów i migrantek. Składa się z cytatów wybranych z wypowiedzi trzynastu osób, które przekroczyły granicę polsko-białorską i doświadczyły wywózki (pushbacku) w okresie od grudnia 2023 do października 2024 roku. Świadectwa te zostały zebrane podczas wywiadów pogłębionych prowadzonych przez zespół We Are Monitoring. Z opracowanych w tym raporcie rozmów, osiem zostało przeprowadzonych po arabsku. Pochodzące z nich cytaty są dokładnymi tłumaczeniami z arabskojęzycznej transkrypcji. Reszta rozmów została przeprowadzona przy pomocy konsekwentnego tłumaczenia z amharskiego i somalijskiego. Wszystkie wywiady zostały zanonimizowane, imiona osób zostały zmienione.

Nie wszystkie wywiady pogłębione zebrane przez We Are Monitoring w 2024 roku zostały wykorzystane w tym raporcie. Do początku grudnia przeprowadzono rozmowy z łącznie czterdziestoma siedmioma osobami. Spośród nich, aż czterdzieści podczas prowadzącej do wywózki interakcji z polskimi funkcjonariuszami wyraziło prośbę o ochronę międzynarodową¹³. Sześć osób nie zdecydowało się prosić o ochronę w Polsce. W przypadku jednego z rozmówców nie udało się ustalić, czy wyraził on wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową¹⁴.

12 O problemach związanych z metodologią i wiarygodnością danych zbieranych przez Straż Graniczną do końca 2023 roku pisaliśmy szczegółowo w raporcie „Gaz pieprzowy w butelce wody,” s.98–113, dostęp online: https://wearemonitoring.org.pl/wp-content/uploads/2024/09/raport-WAM-ONLINE_2023.pdf, [data dostępu 2.12.2024].

13 W przypadku jednej z respondentek wola ubiegania się o ochronę została wyrażona nie wprost. Nie wyraziła słownie prośby o ochronę międzynarodową w Polsce, ale okazała strach przed powrotem do Białorusi i zwróciła się do strażników granicznych słowami „Please, help me” bezpośrednio przed otwarciem bramki w zaporze.

14 Wykres na stronie 10 niniejszego raportu.

Chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową wyrażona w obecności funkcjonariuszy SG, zadeklarowana w trakcie wywiadów WAM

chęć ubiegania się o ochronę wyrażona nie wprost

brak informacji



39 chęć ubiegania się o ochronę w Polsce wyrażona w obecności funkcjonariuszy SG

Nie pozwalają ci do siebie mówić. Próbuje dyskutować.. [parafraza tłumacza] doświadczał dużej przemocy i bicia. Prosił przez płot: Tak próbowałem zza płotu ale powiedzieli, że to jest zakazane.

Czy oni jak nas widzą, to w ogóle się pytają? Oni od razu biją. Oni nawet nie pozwalają nam ani po angielsku ani po francusku mówić. W ogóle ani słowa nie wolno pisać, od razu biją.

Nie możesz im nic powiedzieć, nie możesz nic powiedzieć, nie odpowiedzą ci.

Jest u nas jest bardzo znane [przekonanie], żeby nie prosić [o ochronę] bo wtedy jest więcej przemocy kiedy prosisz. Ale też taka logika, jeżeli oni sami czasem mówią tutaj w Polsce nie ma [ochrony], albo prosimy ich o wodę – nie dają, prosimy ich o lekarstwo nie dają. Gdzie jest logika, żebym prosił o ochronę międzynarodową? Nawet jak czasami zza słupków rozmawiamy [z polskimi funkcjonariuszami] pytamy o ochronę, mówimy, że chcemy zostać w Polsce, to oni mówią że w Polsce nie ma czegoś takiego.

Nie dali mi szansy z nimi porozmawiać. Zaczęli nas bić od razu jak nas znaleźli.

- Co do ciebie powiedzieli i w jakim języku?
- Powtarzali tylko jedno słowo po polsku, "kurwa".
- Czy prosiłeś o ochronę w Polsce?
- Nie dali mi szansy, żeby poprosić o cokolwiek.

Nie pozwalają ci do siebie mówić. Próbuje rozmawiać... Kiedy jesteś za płotem, wtedy do ciebie mówią...

W niniejszym raporcie świadectwa migrantów i migrantek o przemocy i pushbackach zdecydowałyśmy się zestawiać bezpośrednio z cytatami decydentów, którzy od roku mają realny wpływ na kształtowanie polityki migracyjnej w Polsce. W ten sposób w jednej przestrzeni znalazły się głosy tych, którzy często przemawiają do nas z mediów, oraz tych, którym nie udziela się równie chętnie platformy do wypowiedzi, ukazując rozdźwięk między narracją wytwarzaną przez polityków a rzeczywistością doświadczeń migrantów i migrantek na granicy polsko-białoruskiej.

Mimo że nasza publikacja ma na celu ukazanie realiów z okresu działania nowego rządu, zdecydowałyśmy się rozpocząć ją świadectwem pushbacku z pierwszej połowy grudnia 2023, jeszcze przed zmianą władzy. Chciałyśmy w ten sposób pokazać na konkretnym przypadku brak zapowiadanej przez polityków Koalicji 15 października zmiany. Poniżej zestawiamy dwa cytaty z zebranych świadectw. Opiswane wydarzenia dzieli sześć miesięcy.

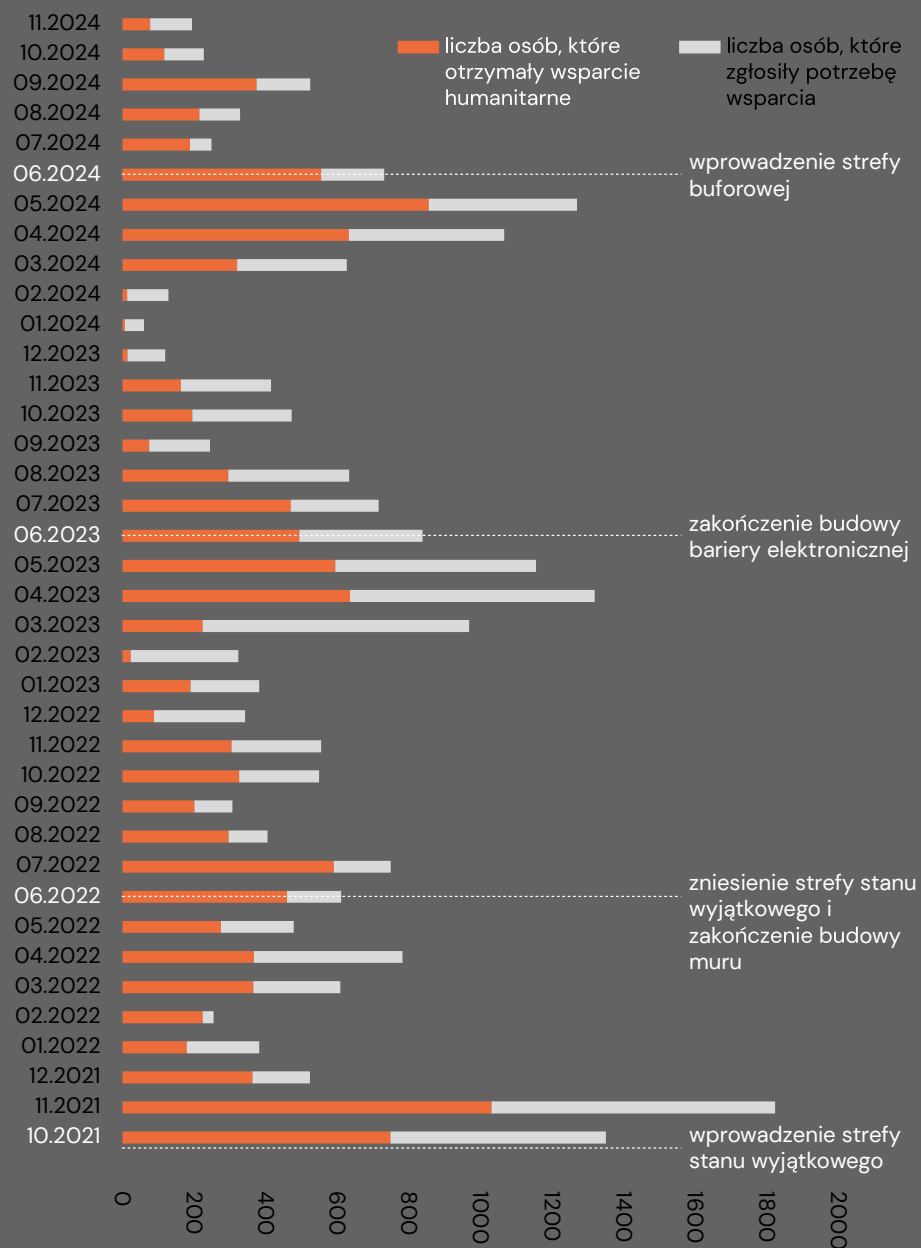
Nagrywali nas telefonami, naśmiewając się z nas. Mieli jedzenie. Mieli jedzenie, a my umieraliśmy z głodu. Rzucali w nas jedzeniem. Zmusili nas do jedzenia papierosów, papierosów! Zmusili nas, żeby je jeść i nagrywali nas, śmiejąc się.

Hamid z Jemenu, pushback w grudniu 2023

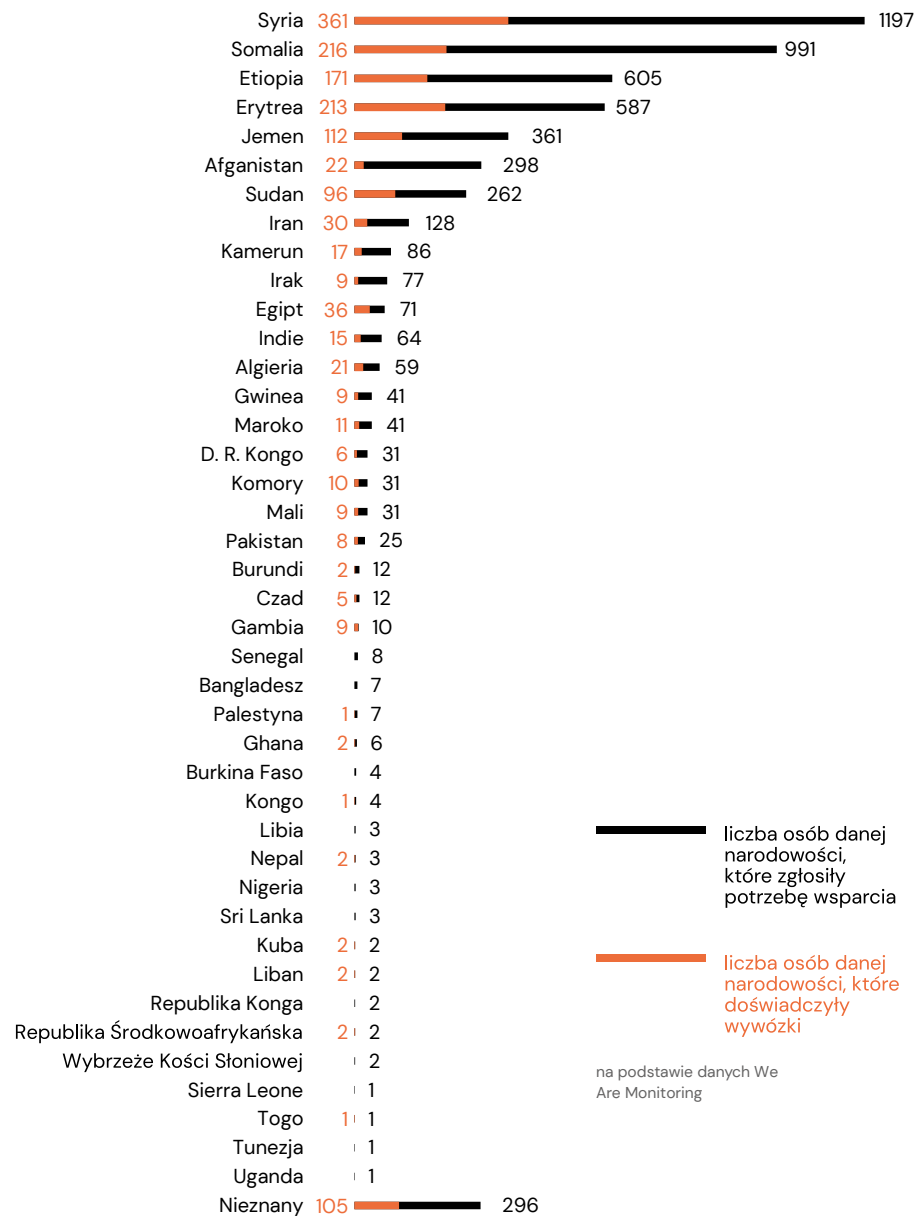
Zaczęli nas przeszukiwać, przeszukali nasze rzeczy. A co my mieliśmy ze sobą? Każdy miał butelkę wody i parę daktyli i mieliśmy paczkę papierosów. Trzymał papierosy i karmił nas nimi tak jak staliśmy. [...] Tytoń tak jak jest, wpychał nam do ust, karmił nim i bił nas wszędzie. W nos, w twarz i w [niezrozumiale] też. Mój nos krwawił od bicia. Tak, bił nas okrutnie w sposób nie do opisania.

Zahir z Syrii, pushback w czerwcu 2024

Granica w liczbach WAM od października 2021 do dziś

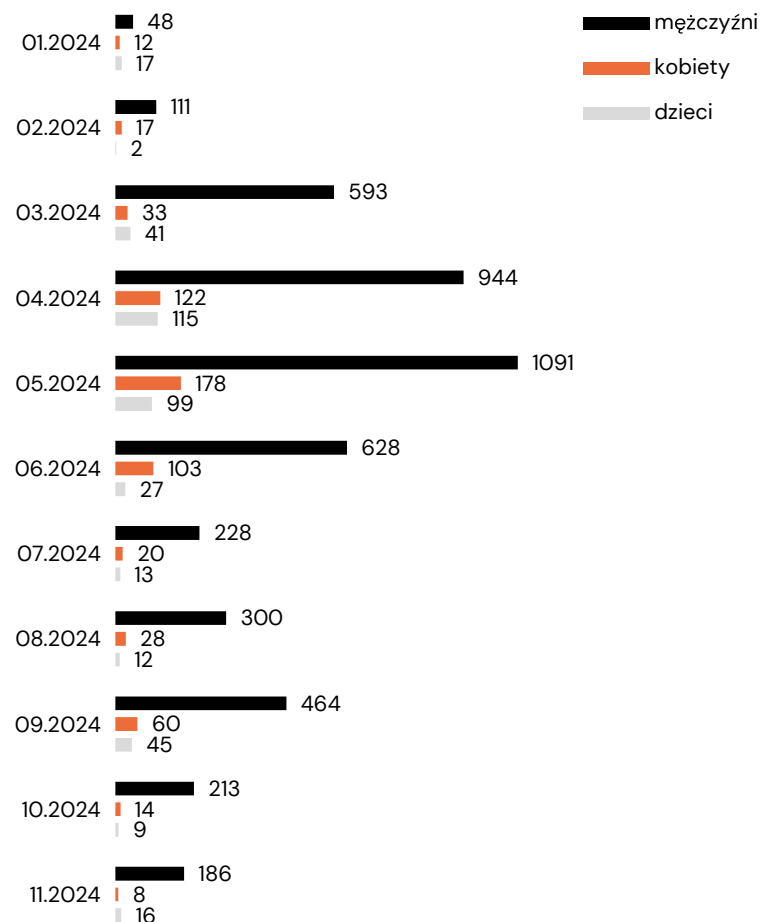


Granica w liczbach: styczeń – listopad 2024 kraje pochodzenia



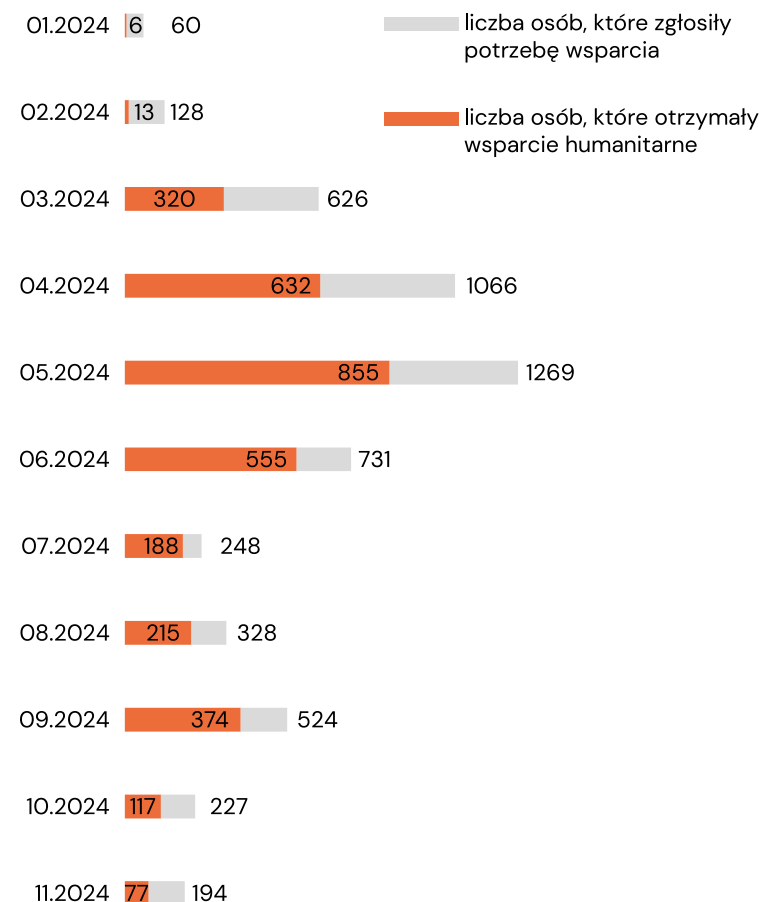
Granica w liczbach: styczeń – listopad 2024

Wykres 3. Demografia osób zgłaszających potrzebę wsparcia na granicy



Granica w liczbach: styczeń – listopad 2024

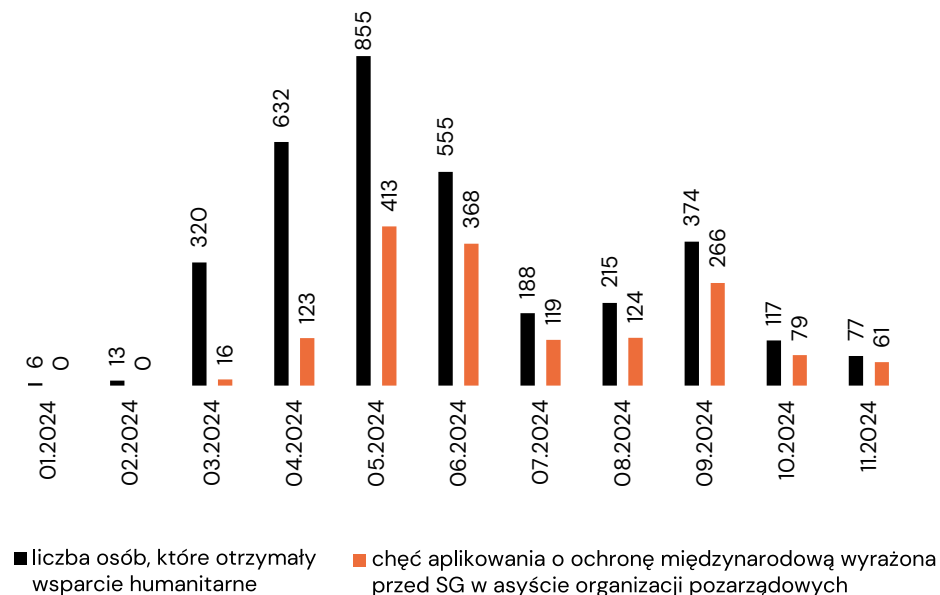
Wykres 4. Liczba osób, którym udzielono pomocy humanitarnej



Liczba osób, którym udzielono wsparcia jest zawsze wyraźnie niższa od liczby zgłoszeń ze względu na czynniki takie jak: zgłoszenia z muharramy oraz z Białorusi, gdzie nie ma możliwości udzielenia wsparcia; trudne warunki terenowe czasami uniemożliwiające odnalezienie osób w drodze; wywózki w przypadku kiedy osoby zostaną schwytane przed spotkaniem z pracownikami humanitarnymi.

Granica w liczbach: styczeń – listopad 2024

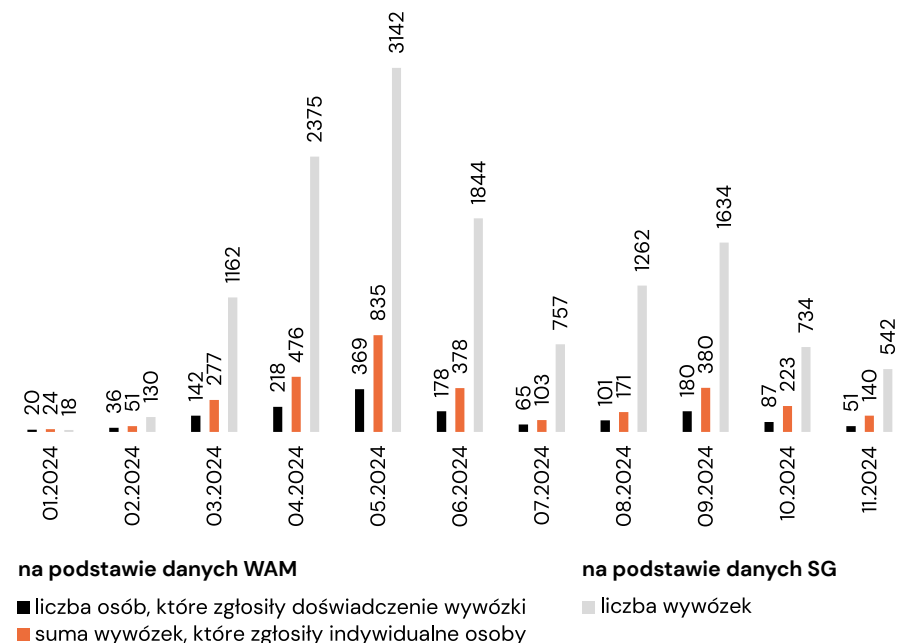
Wykres 5. Liczba osób, które poza pomocą humanitarną poprosiły o asystę przy wyrażeniu chęci ubiegania się o ochronę



Prośba o ochronę międzynarodową w asyście (Assisted Asylum Request) to procedura operacyjna przyjęta przez organizacje pozarządowe działające przy granicy polsko-białoruskiej. Jej celem jest zmniejszenie ryzyka pushbacku osoby ubiegającej się o ochronę międzynarodową, a proces ten opiera się na założeniu znanym jako „ochrona poprzez obecność”, ang. protection through presence, zgodnie z którym obecność organizacji humanitarnych może powstrzymać potencjalne ryzyko nadużyć i, w tym konkretnym kontekście, odmowy dostępu do procedur azylowych.

Granica w liczbach: styczeń – listopad 2024

Wykres 6. Liczba pushbacków wg. danych WAM i SG

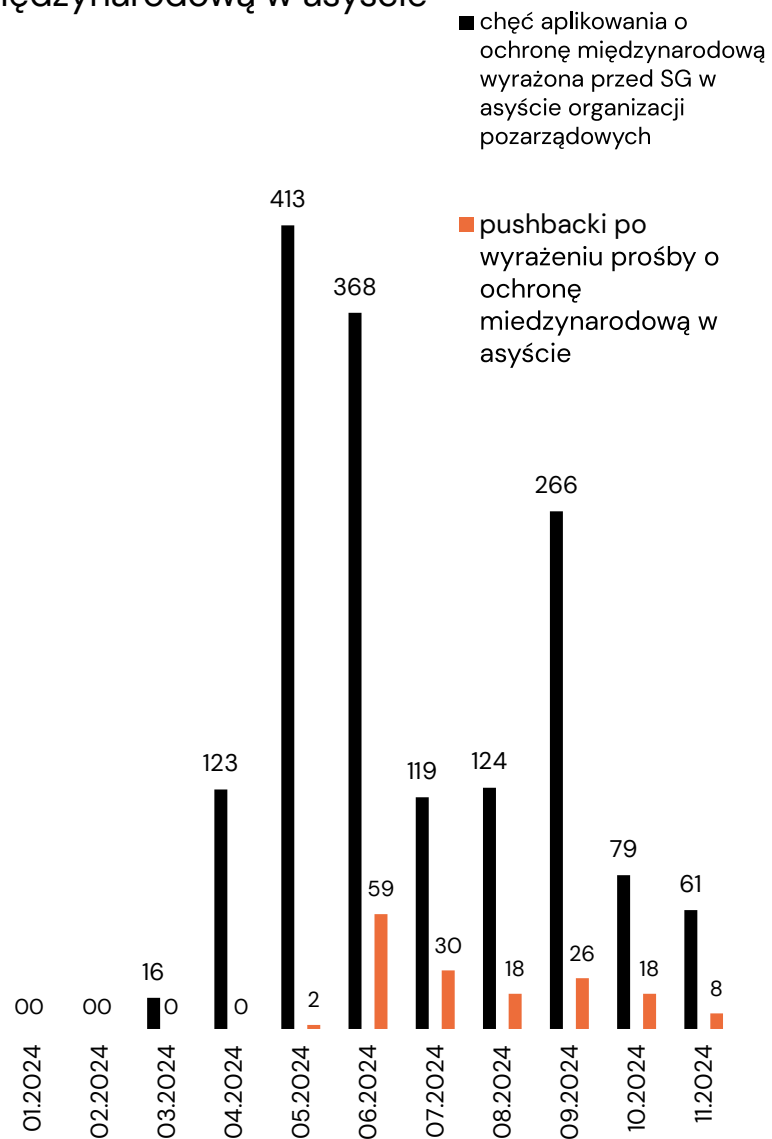


*dane z okresu styczeń–marzec uśrednione proporcjonalnie na podstawie informacji zbiorczej

Granica w liczbach: styczeń – listopad 2024

Liczba zarejestrowanych przez WAM

pushbacków po wyrażeniu prośby o ochronę międzynarodową w asyście



Fot. z archiwum Stowarzyszenia Egala

Pushbacki w świetle prawa

Marcin Sośniak

Pushbacki, czyli czynności zawracania do Białorusi osób przekraczających granicę polsko – białorską, stały się codzienną praktyką polskiej Straży Granicznej. Tymczasem jeszcze rok temu mogło się wydawać, że nowy polski rząd, w imię przywracania praworządności, uchyli przepis dodany przez rząd Prawa i Sprawiedliwości do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 13 marca 2020 r. w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych (tzw. Rozporządzenie Graniczne). To właśnie ten przepis który wprowadził do polskiego prawa instytucję pushbacku. Argumentów przemawiających za uchyleniem tego przepisu obecnemu rządowi dostarczały nie tylko organizacje pozarządowe zajmujące się ochroną praw człowieka, które wyrażały jednoznacznie negatywne opinie, ale też wojewódzkie sądy administracyjne, które przedstawiały jednolite w swej treści orzecznictwo. W dokonywanych przez SG pushbackach i w samym Rozporządzeniu Granicznym dopatrzyły się bowiem rażących naruszeń prawa, w tym art. 7 Konstytucji RP (ustanawiającego zasadę praworządności), czy art. 56 ust. 2 Konstytucji (gwarantującego każdemu prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową). Niestety, rząd argumentów tych nie wysłuchał.

Warto przypomnieć główne tezy zawarte w orzecznictwie. W ocenie sądów administracyjnych, art. 16 ust. 3 pkt 2 ustawy o ochronie granicy państwowej, który stanowił dla Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji podstawę do wydania Rozporządzenia Granicznego, w ogóle nie upoważnia Ministra do ustanowienia w tym rozporządzeniu jakiegokolwiek procedury dotyczącej zawracania cudzoziemców z terytorium Polski. W tym zakresie Rozporządzenie Graniczne wykracza zatem poza granice upoważnienia ustawowego, co z kolei czyni je niezgodnym z art. 92 ust. 1 Konstytucji RP. Ten konstytucyjny przepis stanowi bowiem, że rozporządzenia mogą być wydawane wyłącznie na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie i tylko w celu jej wykonania.

W opinii sądów Rozporządzenie Graniczne w sposób nieuprawniony wkroczyło też w materię, która jest i powinna być uregulowana w aktach o randze ustawy (w ustawie o cudzoziemcach i ustawie o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP), w prawie unijnym i wiążących Polskę aktach prawa międzynarodowego. Wyroki nie pozostawiają wątpliwości, że z tego powodu Rozporządzenie, w części dotyczącej czynności zawracania cudzoziemców do linii granicy, w ogóle nie nadaje się do wykonania i nie może być traktowane jako podstawa prawna jakichkolwiek działań Straży Granicznej. Natomiast automatyczne i arbitralne stosowanie przez tę formację ww. Rozporządzenia, zamiast ustaw i innych aktów prawnych o wyższej randze niż rozporządzenie, stanowi naruszenie art. 7 (zasady praworządności) i art. 87 ust. 1 (zasady hierarchiczności źródeł prawa) Konstytucji RP. Jest to poważny zarzut wobec SG – nieczęsto zdarza się, że w działalności służb sądy dopatrują się tak rażącego naruszenia Ustawy Zasadniczej.

Stosowane przez SG pushbacki naruszają też zasadę *non-refoulement*, której źródłem jest art. 33 ust. 1 Konwencji genewskiej o statusie uchodźców i zgodnie z którą żadne państwo nie może wydalic ani nie zawrócić w żaden sposób uchodźcy do granicy terytoriów, gdzie jego życiu lub wolności zagrażałoby niebezpieczeństwo ze względu na rasę, religię, obywatelstwo, przynależność do określonej grupy społecznej czy przekonania polityczne. Zdaniem sądów, pushbacki stanowią również zakazaną w prawie międzynarodowym (patrz: art. 4 Protokołu nr 4 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka) praktykę zbiorowego wydalenia cudzoziemców. Ponieważ pushbacki realizowane są poza jakąkolwiek procedurą, która dawałaby osobom zawracanym szansę na przedstawienie stanowiska w sprawie i zaskarżenie samej czynności zawrócenia, sądy uznały Rozporządzenie Graniczne oraz samą praktykę SG za niezgodne z art. 13 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Przepis ten przyznaje każdemu, czyje prawa i wolności zawarte w Konwencji zostały naruszone, prawo do skutecznego środka odwoławczego. Skutecznym środkiem odwoławczym w rozumieniu Konwencji jest taki środek, który prowadzi do wstrzymania wykonania zaskarżonego aktu lub czynności do czasu rozpoznania sprawy przez organ wyższej instancji lub sąd. Co istotne, w sprawach pushback'owych naruszenie art. 13 Konwencji sądy wiążą z potencjalnym naruszeniem art. 3 tego aktu stanowiącym, że nikt nie może być poddany torturom ani innym formom niehumanitarnego bądź poniżającego traktowania.

Jak widać, skala stwierdzanych przez sądy naruszeń prawa jest poważna: od niezgodności z Konstytucją RP po naruszenie podstawowych praw i wolności człowieka, w tym wolności od tortur i niehumanitarnego traktowania. Orzecznictwo sądów jest jednak ignorowane zarówno przez rząd, jak i Straż Graniczną. Wiadomo rzecz jasna, że wyroki wojewódzkich sądów administracyjnych wiążą wyłącznie w sprawach, w których zostały wydane. Nie zmienia to jednak faktu, że linia orzecznicza jest jednolita, a każdy kolejny pushback powiela stwierdzone przez sądy naruszenia prawa. Naraża też funkcjonariuszy SG na ewentualną odpowiedzialność karną z tytułu przekroczenia uprawnień i nie dopełnienia obowiązków (tj. przestępstwa z art. 231 Kodeksu Karnego). Dokonując pushbacku funkcjonariusze świadomie stosują bowiem przepis, który w ocenie sądów nie może być traktowany jako skuteczna podstawa prawna do realizacji takiej czynności. W konsekwencji do Prokuratury kierowane są kolejne zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia tego przestępstwa przez funkcjonariuszy i można założyć, że organy ścigania prowadzą w tych sprawach odpowiednie czynności.

Trudno zatem stwierdzić, czym właściwie kieruje się polski rząd trwając przy niezgodnej z prawem procedurze pushbacku. Z pewnością nie kieruje się bezpieczeństwem osób przekraczających granicę. Pushbacki, z uwagi na warunki, w jakich się odbywają, ryzyko związane z powrotem do Białorusi, a także brak jakichkolwiek procedur pozwalających na zbadanie indywidualnej sytuacji czy nawet ustalenie tożsamości osób zawracanych, są dla migrantów i migrantek skrajnie niebezpieczne. Praktyka ta, skoro potencjalnie naraża funkcjonariuszy SG na ewentualną odpowiedzialność karną, nie stwarza też bezpiecznych warunków pełnienia służby na granicy. Nie jest też bezpieczna dla państwa polskiego – zawracanie do Białorusi osób nieidentyfikowanych przez SG w żadnym dostępnym trybie dalekie jest od tego, co należy rozumieć przez skuteczne zarządzanie migracjami czy ochronę granicy państwa.

Pushbacki dokonywane na podstawie wadliwego przepisu Rozporządzenia Granicznego nie są oczywiście jedynym środkiem prowadzącym do zawrócenia osoby migrującej do linii granicy, stosowanym obecnie przez SG. Równolegle, w identycznych stanach faktycznych, Straż Graniczna korzysta również z art. 303b ustawy o cudzoziemcach, na podstawie którego cudzoziemcom wydawane są postanowienia o opuszczeniu terytorium Polski. Choć przepis ten formalnie ustanawia pewną procedurę – postępowanie zakończone jest postanowieniem komendanta Placówki SG, od którego służy zażalenie do Komendanta Głównego SG – to różnice w porównaniu z pushbackiem

realizowanym na podstawie Rozporządzenia Granicznego są raczej pozorne. Postanowienia wydawane są, co prawda, imiennie, ale już zamieszczane w nich dane osobowe cudzoziemców nie są w żaden wiarygodny sposób przez SG potwierdzane. Zażalenie, które należy wnieść w terminie siedmiu dni, nie stanowi natomiast skutecznego środka odwoławczego. Postanowienia wykonywane są bowiem niezwłocznie po ich wydaniu i nawet złożenie zażalenia w stosownym terminie, co i tak w warunkach zawrócenia jest praktycznie niemożliwie, nie wstrzymuje takiego wykonania. A co najważniejsze, realizacja postanowienia od strony praktycznej w niczym nie różni się od pushbacku: cudzoziemiec pozbawiany jest wolności, po czym SG odstawia go do linii granicy i zmusza do jej przekroczenia w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Nadziei na przywrócenie praworządności na granicy nie daje przyjęta przez Radę Ministrów w dniu 15 października 2024 r. strategia migracyjna, czyli dokument pn. *Odzyskać kontrolę. Zapewnić bezpieczeństwo*. Do kwestii pushbacków rządowa strategia nie odnosi się w ogóle. Jednym zdaniem wspomina tylko, że ochrona granicy wymaga „kompleksowego podejścia, opartego na [...] sprawnym systemie odsyłania migrantów, którzy przekroczyli nielegalnie granicę, do państw tranzytu i pochodzenia”. Sprawny system odsyłania migrantów nie może jednak być system niehumanitarnym. Musi też opierać się na stabilnym filarze prawa, zgodnym z polską Konstytucją i wiążącym Polskę prawem międzynarodowym. Żaden system nie będzie sprawny, jeśli tworzące go regulacje będą wadliwe i podważane przez sądy krajowe czy międzynarodowe trybunały.

Ryzyko poważnych naruszeń prawa wiąże się też z zapowiadaniem w strategii rządowej „czasowym i terytorialnym zawieszeniem prawa do składania wniosków o azyl” czy zawieszeniem „przyjmowania [takich] wniosków”. Towarzyszy temu postulat przyznania państwu prawa do „odmowy dostępu do swojego terytorium cudzoziemcowi, który wykorzystuje do tego celu złożenie wniosku o ochronę międzynarodową”. Choć dokument rządowy jest dość lakoniczny i mało konkretny, a do tego myli ochronę krajową z ochroną międzynarodową, to powyższa zapowiedź jest wystarczająco jednoznaczna aby stwierdzić, że jej realizacja może być niezgodna z prawem krajowym i międzynarodowym. W praktyce takie rozwiązanie sprowadzać się będzie zapewne do odmawiania prawa wjazdu na terytorium Polski osobom zgłaszającym chęć złożenia wniosku o ochronę międzynarodową podczas odprawy na przejściach granicznych lub zawracania do linii granicy tych osób, które przekroczą granicę w miejscu do tego nieprzeznaczonym, ale z zamiarem ubiegania się

o wspomnianą ochronę. W obu przypadkach realizacja rządowej zapowiedzi oznacza, krótko mówiąc, kontynuację polityki pushbacków, a zatem przyzwolenie na dalsze naruszenia Konstytucji RP (art. 56 ust.2) i Karty Praw Podstawowych UE (art. 18) oraz pogwałcenie zasady *non-refoulement*.

Nowych argumentów przeciwko stosowaniu pushbacków dostarcza ratyfikowana niedawno przez Polskę *Konwencja ONZ o ochronie wszystkich osób przed przymusowymi zaginięciami*. Zgodnie z zawartą w Konwencji definicją, „wymuszonym zaginięciem” jest zatrzymanie, aresztowanie, uprowadzenie lub jakkolwiek inna forma pozbawienia osoby wolności, dokonana przez przedstawicieli państwa albo przez osoby lub grupy osób działające z upoważnieniem, pomocą lub milczącą zgodą państwa, po którym następuje odmowa przyznania faktu pozbawienia wolności lub ukrywanie losów bądź miejsca pobytu takiej osoby, co powoduje, że znajduje się ona poza ochroną prawa.

Nie przesądzając w tym miejscu, czy pushback wiąże się z ryzykiem wymuszonego zaginięcia, warto zwrócić uwagę na te elementy stosowanej przez SG praktyki, które mogą skłaniać do przyjęcia takiej tezy.

Wykonanie przez SG czynności zawrócenia do linii granicy w każdym przypadku wiąże się z faktycznym, nawet jeśli krótkotrwałym, pozbawieniem osoby migrującej wolności. Nie są przy tym wdrażane żadne istniejące procedury związane z zatrzymaniem, m.in. nie sporządza się protokołu zatrzymania, nie informuje zatrzymanego o jego prawach itp. Wykonując czynność zawrócenia Straż Graniczna ani nie ustala, ani nie odnotowuje tożsamości cudzoziemca. Nawet jeżeli w praktyce funkcjonariusze SG mogą z takimi informacjami się zapoznać, np. poprzez wgląd do dokumentu tożsamości, to informacji tych Straż Graniczna w żaden sposób nie przetwarza i nie wprowadza do żadnej oficjalnej dokumentacji czy systemu informatycznego. Sprawia to, że oficjalne potwierdzenie pushbacku, czy nawet samego faktu, że dana osoba kiedykolwiek znalazła się w rękach SG, jest praktycznie niemożliwe. Jeżeli zatem zawrócona osoba uznana zostałaby za zaginioną i jako taka byłaby poszukiwana – polskie służby graniczne nie byłyby w stanie potwierdzić faktu, że podejmowały wobec zaginionej działania prowadzące do zawrócenia jej do Białorusi. Brak takich informacji nie jest oczywiście tożsamy z celowym ukrywaniem losów osoby zaginionej, ale z pewnością jest wynikiem ich celowego niedokumentowania.

Ponadto, pushbacki są systemowym elementem działań państwa polskiego na granicy polsko-białoruskiej, co potwierdzają w swoich wypowiedziach liczni przedstawiciele rządu RP.

Nie przesądzając o kwalifikacji pushbacku jako przymusowego zaginięcia, należy mieć na uwadze fakt, że zgodnie z art. 5 ratyfikowanej właśnie *Konwencji* rozległa lub systematyczna praktyka wymuszonego zaginięcia stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości zdefiniowaną we właściwych normach prawa międzynarodowego i jako taka powinna wywoływać konsekwencje w nim przewidziane.



Border Violence Monitoring Network: kontekst europejski

Uzyskanie dostępu do ochrony międzynarodowej w Europie zaczęło przypominać tor przeszkód. Ograniczenia wizowe, zwiększona kontrola granic i umowy z państwami trzecimi celowo utrudniają migrację, zmuszając ludzi w drodze do wybierania coraz trudniejszych i zagrażających życiu szlaków w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca. W tym kontekście pushbacki stały się powszechną i systematyczną praktyką na różnych granicach. Praktyka ta jeszcze bardziej ogranicza dostęp do ochrony, bezpośrednio naruszając prawo międzynarodowe. Od 2017 roku Border Violence Monitoring Network (w skrócie: BVMN)¹⁵, wraz ze swoimi organizacjami członkowskimi, dokumentują nielegalne pushbacki, zbiorowe wydalenia i przemoc policji na zewnętrznych i wewnętrznych granicach UE w Grecji i na Bałkanach Zachodnich. Już w 2020 roku BVMN stwierdzało, że pushbacki, tortury i arbitralne zatrzymania są nieodłączną częścią systemu zarządzania zewnętrznymi granicami UE. Na ten moment BVMN prowadzi bazę danych zawierającą tysiące świadectw zebranych nie tylko na Bałkanach Zachodnich i w Grecji, ale także we Włoszech, Austrii, Francji, Turcji i na Węgrzech. Te świadectwa stanowią istotny materiał dowodowy, który wzbogacają liczne raporty i wyniki śledztw, opublikowane przez organizacje pozarządowe oraz organizacje społeczeństwa obywatelskiego¹⁶. Pomimo to, pushbacki są stosowane rutynowo i pozostają systemowym elementem europejskiej polityki, a ich sprawcy wciąż unikają odpowiedzialności.

¹⁵ Pol. Sieć Monitorowania Przemocy na Granicach.

¹⁶ Por. Border Violence Monitoring Network, Testimonies, dostęp online: <https://borderviolence.eu/testimonies/>, [data dostępu 10.12.2024].

Wśród udokumentowanych przez BVMN form przemocy towarzyszących pushbackom można wymienić m.in. bicie, upokarzanie, konfiskatę mienia osobistego oraz narażenie na ekstremalne warunki pogodowe. Dodatkowo, wobec ludzi w drodze używana jest przemoc słowna, często w postaci rasistowskich wyzwisk i dehumanizujących określeń. Doniesienia o wszystkich tych działaniach wybrzmiewają również w świadectwach zebranych przez We Are Monitoring na polskiej granicy, co podkreśla strukturalną rolę pushbacków w polityce kontroli migracji stosowanej na wszystkich granicach UE. Systemowe stosowanie pushbacków i postępująca militaryzacja granic to dwa aspekty tego samego, restrykcyjnego podejścia do migracji w Europie. Podczas gdy pushbacki są brutalną realizacją wykluczenia ludzi w drodze, postępująca fortyfikacja jest odzwierciedleniem szerszej polityki sekurytyzacji. Głównymi cechami europejskiej polityki migracyjnej stały się militaryzacja i fortyfikacja granic. Na skrajach terytoriów państw członkowskich UE zbudowano mury i umocnienia o łącznej długości niemal tysiąca kilometrów¹⁷. Ironia wybrzmiewa w faktcie, że 35 lat po upadku żelaznej kurtyny państwa UE i strefy Schengen wybudowały zapory graniczne ponad sześciokrotnie przekraczające długość muru berlińskiego. W trakcie budowy tych umocnień zwiększono wykorzystanie technologii nadzoru i technologii militarnych, co ma wpływ także na życie obywateli UE wewnątrz murów¹⁸.

Udziałem Polski w fortyfikacji europejskich granic stał się stalowy płot o wysokości pięciu i pół metrów, rozciągający się na długość ponad stu osiemdziesięciu sześciu kilometrów. Polska usprawiedliwia umacnianie swoich granic oraz inwestycje zbrojeniowe jako konieczny środek do przeciwdziałania zewnętrznym zagrożeniom, przedstawiając migrację jako strategiczną broń wykorzystywaną przez Białoruś i Rosję¹⁹. Narracja o „wojnie hybrydowej” ma uzasadnić zaostrzoną kontrolę granicy i wprowadzanie kolejnych elementów sekurytyzacji. Komisja Europejska, choć przestrzegała, że nawet w obliczu zagrożeń dla bezpieczeństwa nie należy naruszać praw człowieka, jak dotąd nie wyraziła wyraźnego sprzeciwu wobec tych działań²⁰. Wręcz przeciwnie,

¹⁷ Ainhua Ruiz Benedicto, Pere Brunet, *Building walls: Fear and securitization in the European Union*, Transnational Institute, 2018, dostęp online: <https://www.tni.org/en/publication/building-walls>, [data dostępu 10.12.2024].

¹⁸ Gabriel Gavin, Poland to suspend right to asylum as 'hybrid war' escalates on Belarus border, „Politico”, 12.10.2024, dostęp online: <https://www.politico.eu/article/poland-donald-tusk-asylum-right-border-migration-belarus-russia-hybrid-war-eu/>, [data dostępu 10.12.2024].

¹⁹ Por. Ibidem.

²⁰ Gabriel Gavin, *EU warns Poland over bombshell plan to suspend asylum claims*, „Politico”, 14.10.2021, dostęp online: <https://www.politico.eu/article/eu-warns-poland-asylum-claim-suspension/>, [data dostępu 10.12.2024].

niektórzy przywódcy UE wyrazili poparcie dla podejmowania wyjątkowych działań w przypadkach postrzeganych jako „ataki hybrydowe”. Niedługo po tym jak polski premier, Donald Tusk, ogłosił tymczasowe zawieszenie prawa do azylu, rzecznik prezydenta Komisji Europejskiej Charlesa Michela, w ramach wyrazu solidarności z Polską, stwierdził: „Ani Rosji, ani Białorusi, ani żadnemu innemu państwu nie można pozwolić na naruszanie naszych wartości, w tym prawa do azylu oraz na podważanie naszych demokracji”²¹. Niemniej, zawieszenie prawa do azylu stanowiłoby bezpośrednie podważenie praworządności UE.

Odwołanie do retoryki instrumentalizacji, według której państwa trzecie rzekomo wykorzystują ruchy migracyjne w geopolitycznych sporach, nie jest nowym zjawiskiem w UE. W maju 2021 roku hiszpański premier Pedro Sánchez zobowiązał się do „przywrócenia porządku” po tym, jak tysiące „ludzi w drodze” weszło do hiszpańskiej enklawy, Ceuty, w trakcie dyplomatycznego sporu z Marokiem. Podkreślił, że jeśli chodzi o migrację, Europa „nie będzie przez nikogo straszona”²². Podobnie w lutym 2020 roku turecki prezydent, Recep Tayyip Erdoğan, wykorzystał kwestię migracji w negocjacjach z UE, nalegając żeby „spełniła swoje obietnice”²³. Wszystkie te przypadki pokazują, jak migracja wykorzystywana jest w polityce międzynarodowej kosztem ludzi w drodze.

Nowy Pakt o Migracji i Azylu UE, który ma zacząć obowiązywać od czerwca 2026 roku, zawiera wzmianki o środkach pozwalających na odstępianie od

21 Ecaterina Casinge, #EUCO conclusions on migration adopted, X, dostęp online: <https://x.com/ecasinge/status/1846993693913608319>, [data dostępu 10.12.2024].

22 Ceuta: Europe ‘will not be intimidated’ on issue of migration, says EU, Euronews, 18.05.2021, dostęp online: <https://www.euronews.com/2021/05/18/scores-of-migrants-swim-to-spain-s-ceuta-enclave-from-morocco>, [data dostępu 10.12.2024].

23 Erdoğan vows to keep doors open for refugees heading to Europe, Aljazeera, 29.02.2020, dostęp online: <https://www.aljazeera.com/news/2020/2/29/erdogan-vows-to-keep-doors-open-for-refugees-heading-to-europe>, [data dostępu 10.12.2024].

prawa azylowego w przypadku jego rzekomej instrumentalizacji²⁴. Jednakże, przypadkom politycznego wykorzystania migracji nie można zapobiec poprzez zaostrzenie i sekuryzację polityki migracyjnej²⁵. Militaryzacja granic jedynie pogłębia kryzys humanitarny, pozbawiając „ludzi w drodze” dostępu do podstawowych praw człowieka i należącej im się, zgodnie z prawem międzynarodowym, ochrony, przez co to właśnie oni ponoszą ciężar konfliktów w polityce międzynarodowej. W powszechnie przyjętym założeniu, Unia Europejska została zbudowana na wartościach humanizmu i solidarności, a prawo do azylu zostało usankcjonowane jako fundamentalne prawo człowieka w naszych traktatach. W rzeczywistości współczesne praktyki nie mają z tymi wartościami nic wspólnego.

24 Rozporządzenie w sprawie reagowania na sytuacje kryzysowe i sytuacje spowodowane działaniem siły wyższej w dziedzinie migracji i azylu zostało przyjęte w dniu 14 maja 2024 r. w ramach nowego paktu UE o migracji i azylu; nowe przepisy będą obowiązywać od dnia 1 lipca 2026 r. W odpowiedzi na apele o wprowadzenie tymczasowych środków nadzwyczajnych w celu zaradzenia domniemanemu instrumentalizowaniu przez Białoruś nieregularnego przekraczania granicy przez obywateli państw trzecich, Rada UE postanowiła włączyć do rozporządzenia „sytuacje instrumentalizacji”, zezwalając na masowe odstępstwa od dorobku prawnego w dziedzinie azylu. We wniosku dotyczącym rozporządzenia w sprawie sytuacji instrumentalizacji w obszarze migracji i azylu z grudnia 2021 r. Komisja Europejska bezpośrednio odniosła się do swojego zobowiązania do przeciwdziałania „białoruskiemu atakowi hybrydowemu” na granicach zewnętrznych UE oraz do wspierania Łotwy, Litwy i Polski.

25 Border Violence Monitoring Network, Stephen Philips, Instrumentalisation at the Finnish-Russian border: A race to the Bottom in EU Migration Policy, dostęp online: https://borderviolence.eu/app/uploads/Finland_Joint-Statement-1.pdf, [data dostępu 10.12.2024].



GRUDZIEŃ 2023

Nie spotkałem nikogo wśród policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej czy żołnierzy, kto by czerpał satysfakcję z tego, że czasami musi używać siły¹.

Donald Tusk, Prezes Rady Ministrów
maj 2024

1. Tusk o pushbackach i sytuacji na granicy. Mówi o „oczywistym konflikcie”, „Fakty po Faktach”, TVN24, 20.05.2024, dostęp online: <https://tvn24.pl/polska/tusk-o-pushbackach-i-sytuacji-na-granicy-mowi-o-oczywistym-konflikcie-st7925500>, 02.12.2024.

Nagrywali nas telefonami, naśmiewając się z nas. Mieli jedzenie. Mieli jedzenie, a my umieraliśmy z głodu. Rzucali w nas jedzeniem. Zmusili nas do jedzenia papierosów, papierosów! Zmusili nas, żeby je jeść i nagrywali nas, śmiejąc się.

Hamid z Jemenu

W pierwszej połowie grudnia 2023 roku, w przeciągu sześciu dni, Hamid z Jemenu został dwukrotnie wywieziony z Polski. Podczas ostatniego przekroczenia zapory, które opisuje, w nocy, mężczyźnie i jego towarzyszom udało się przejść około półtora kilometra od linii granicznej¹. Hamid wspomina moment spotkania ze służbami. Patrol dokonujący zatrzymania liczył około piętnastu funkcjonariuszy, ale rozmówca zaznacza, że później liczba ta zmieniała się i w różnych momentach było ich od dziesięciu do dwudziestu pięciu.

Od razu jak nas zatrzymali, jeden z nich mówił do nas po angielsku. Dopadł nas i od razu podniósł broń, wyciągnął broń [niezrozumiałe], mały pistolet i wycelował nim w nasze głowy. Powiedział jedną rzecz: „Jeśli któryś z was zacznie uciekać, będę strzelać”. A jak skończyli do nas mówić i nas bić, to powiedział: „Jak jeszcze raz was zobaczę, to was zabiję”.

Hamid rozpoznał słyszane słowa jako polskie przekleństwa, zapamiętał słowo „kurwa”. Opisał też bicie i poniżające traktowanie, którego doświadczył:

Kiedy nas zatrzymali, agresywnie nas pobili metalowymi pałkami i kazali nam czekać [niezrozumiałe] dwie godziny, dopóki nie przyjechał samochód. Zanim przyjechał samochód, bili nas i kazali nam kłaść głowy na ziemi. Rzucali w nas śniegiem, to znaczy, zbierali śnieg, zbijali go w takie jakby kamienie i rzucali tym w nas, w nasze twarze. Wyzwiska, podniesiony głos... Skuli nam bardzo mocno ręce plastikowymi kajdankami [niezrozumiałe] i jednemu z moich kolegów przestała płynąć krew.

Na pytanie czy on albo któryś z jego towarzyszy wyraził prośbę o ochronę międzynarodową, Hamid odpowiada:

W ogóle nie pozwolili nam się odezwać. Za każdym razem [niezrozumiałe] słowem, krzyczeli na nas i nas bili. Jak złapali mojego kolegę, skuli go tak mocno, że przestała mu płynąć krew. Próbowałem protestować, powiedziałem funkcjonariuszom, że krew mu przestała płynąć. A oni wzięli pałki i zaczęli go bić po rękach. Chodzi o to, że ja protestuję, [...] a odpowiedzią jest bicie metalową pałką. [...] Nie próbowaliśmy rozmawiać.

1. Hamid poprosił o zanonimizowanie niektórych szczegółów jego świadectwa, w tym liczby osób, z którymi podróżował.

Dwóch mężczyzn z grupy próbowało poinformować funkcjonariuszy o swoich problemach zdrowotnych. Zatrzymujący zastosowali przemoc.

Jeden z moich kolegów miał problem z [kontuzją], miał robioną operację. Kiedy nas znaleźli, zdjęt spodnie, żeby pokazać to Polakom, a oni uderzyli go tam metalem [metalową pałką].

Po półtorej–dwóch godzinach spędzonych na mrozie, na miejsce zdarzenia miało dojechać około dziesięciu funkcjonariuszy. Według przytaczanych relacji w zdarzeniu uczestniczyło łącznie około dwudziestu pięciu.

Potem przyjechał samochód i nas do niego załadowali. Strażnicy, którzy byli w samochodzie mieli nóż. Pocięli nasze ubrania i kurtki. Zabrali mojemu koledze, on miał pieniądze, zabrali mu 200 dolarów [niezrozumiale]. Nagrywali nas telefonami, naśmiewając się z nas. Mieli jedzenie. Mieli jedzenie, a my umieraliśmy z głodu. Rzucali w nas jedzeniem. Zmusili nas do jedzenia papierosów, papierosów. Zmusili nas, żeby je jeść i nagrywali nas, śmiejąc się.

Hamid wspomina również, że funkcjonariusze rozpoznali ich na podstawie zdjęć. Przypuszcza, że zrobiono je przy pierwszej wywóźce, której doświadczył.

Sfotografowali nas i za pierwszym, i za drugim razem. To znaczy, kiedy przeszliśmy drugi raz to nas rozpoznali i pokazali nam nasze zdjęcia.

Zatrzymani mężczyźni zostali przewiezieni kilkanaście kilometrów wzdłuż granicy. Zgodnie z relacją Hamida, funkcjonariusze odebrali im wodę i zapalniczki, a także rozbili ekrany telefonów, z których wyjęli karty SIM. Po dotarciu do granicy migranci jeszcze przez około godzinę byli przetrzymywani na mrozie. Cały czas ich ręce były spięte plastikowymi opaskami zaciskowymi.

Jak nas dowieźli, chodzi o to... Nie uniknęliśmy krzywdy. Czekaliśmy godzinę, jak oni rozmawiali między sobą. Nie wiemy co mówili. Potem zabrali nam buty i je pocięli, zabrali skarpetki i je pocięli. Nawet nie rozcięli nam wszystkim kajdanek. Jednemu z moich kolegów zostawili je na rękach. Kazali nam przejść, podziękowali i poszli. [...] I jak utworzyli drzwi to jeszcze spryskali gazem pieprzowym.

STYCZEŃ 2024

Zawrócenie cudzoziemców do linii granicy podejmowane jest przez Straż Graniczną w ostateczności i wynika z wymogów ochrony bezpieczeństwa kraju oraz państw strefy Schengen. Jest ono realizowane wyłącznie wobec osób, które przekroczyły granicę wbrew przepisom prawa, są w dobrym stanie zdrowia oraz nie wyrażają intencji ubiegania się w Polsce o ochronę międzynarodową¹.

**Odpowiedź MSWiA na pytania „Gazety Prawnej”
czerwiec 2024**

¹ Weronika Szkwarek, *Pushbacki po polsku. Takie plany ma MSWiA*, „Gazeta Prawna”, 3.07.2024, dostęp online: <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/9537986.pushbacki-po-pol-sku-takie-plany-ma-mswia.html>, 2.12.2024.

Byłam bardzo szczęśliwa i myślałam, że zabierają mnie do ośrodka, ponieważ trasa, którą przejechaliśmy, była długa. Ale wtedy zrozumiałam, że jestem z powrotem na granicy. [...] Kiedy stałam w bramce złapałam się jej. Nie chciałam się ruszyć. Odwrócili się do mnie i powiedzieli: „Czemu wciąż się na nas gapisz?” Wtedy popchnęli mnie siłą, ale zanim, spryskali mnie gazem pieprzowym i wtedy dopiero siłą mnie przepchnęli tak, że upadłam.

Idil z Somalii

Idil została wywieziona do Białorusi na początku stycznia 2024 roku. Przekroczyła zaporę w dużej grupie osób z Bliskiego Wschodu, Etiopii, Erytrei i Somalii.

Po przejściu zaporę wszyscy rozbiegli się w różne strony i Idil, która nie знаła dobrze nikogo z nich, została sama. Kobieta podaje jedynie łączny czas jaki spędziła w lesie po polskiej i po białoruskiej stronie: od dziesięciu do piętnastu dni. Opisywała, że było zimno, a w niektóre dni padał deszcz.

Około godziny siódmej wieczorem dostrzegła samochód, który rozpoznała po oznaczeniach jako należący do Straży Granicznej. Podejrzewała, że patrol przyjechał wskutek tego, że wcześniej zauważyła ją kamera drona, monitorującego przygraniczne lasy. Kiedy z samochodu wysiadło trzech funkcjonariuszy, zaczęła uciekać.

Gonili mnie i jak już mnie złapali, to zapytali: „Dlaczego uciekałaś?”. I ten pytający trzymał pałkę i bił mnie nią.

Idil zapamiętała, że wszyscy byli zamaskowani i jednakowo ubrani.

Ci wysocy mężczyźni, którzy wyrzucili mnie z Polski, mieli na sobie wojskowe ubranie. Zielone, takie jakie wojskowi normalnie noszą. Wszyscy mieli pasujące do ubrania maski, w tym samym kolorze.

Funkcjonariusze zwracali się do Idil w języku angielskim.

To normalne, że zabierają ludziom telefony. Zapytali mnie: „Co masz w ręku? Telefon?” Powiedziałam, że tak i dodałam: „Mój telefon nie działa” Pomimo tego zabrali mi telefon i zniszczyli go na moich oczach. Potem zapytali: „Co tu robisz?”, a ja odpowiadałam: „Przyjechałam szukać życia”. [...] Zapytali mnie: „Dlaczego przyjechałaś tu nielegalnie?” Odpowiedziałam, że „Przyjechałam tu, żeby mieć dobre życie, chcę tu zostać”. Wtedy oni zapytali: „Dlaczego wyjechałaś ze swojego kraju?”, a ja odpowiedziałam, że „W moim kraju jest wojna”. Kiedy myślałam, że rozmowa idzie dobrze oni mnie nie [niezrozumiale]. Otworzyli bramkę i kazali mi iść. Pomimo tego, że mówiłam: „Chcę tutaj żyć”.

Idil relacjonuje dalej szczegóły przeszukania, które mężczyźni przeprowadzili pomimo nieobecności funkcjonariuszki. W trakcie czynności użyto wobec niej siły.

Przeszukując mnie byli agresywni. Kiedy powiedzieli mi, że mam zdjąć kurtkę, żeby mogli kontynuować, obrażali mnie. „Dlaczego tu przyjechałaś? Przynosisz nam problemy, dlaczego po prostu nie zostaniesz tam, skąd jesteś?” Wszyscy byli źli i kiedy próbowałam rozpiąć sweter bardzo się niecierpliwi, więc jeden z nich go po prostu na mnie rozerwał. Nie tak, żeby pomóc, agresywnie. [...] Osoba, która mnie przeszukała była mężczyzną. Mężczyzną. [...] Całą mnie przeszukali i nic nie znaleźli. Potem powiedzieli: „Ubierz się i odejdź stąd”.

Idil została następnie przewieziona pod granicę z Białorusią. Wydawało jej się, że jest przewożona do jednego z ośrodków dla cudzoziemców.

Byłam bardzo szczęśliwa i myślałam, że zabierają mnie do ośrodka, ponieważ trasa, którą przejechaliśmy, była długa. Ale wtedy zrozumiałam, że jestem z powrotem na granicy.

Po dotarciu na miejsce, około godziny dziesiątej wieczorem, funkcjonariusze otworzyli bramkę w zaporze granicznej. Idil, w obronie przed przymusowym powrotem do Białorusi, trzymała się przęsła stalowego płotu.

Kiedy stałam w bramce złapałam się jej. Nie chciałam się ruszyć. Odwrócili się do mnie i powiedzieli: „Czemu wciąż się na nas gapisz?” Wtedy popchnęli mnie siłą, ale zanim [to nastąpiło], spryskali mnie gazem pieprzowym i wtedy dopiero siłą mnie przepchnęli tak, że upadłam.

Efekty spryskania oczu gazem, którym potraktowali ją funkcjonariusze, Idil odczuwała przez prawie dwanaście godzin. Po stronie białoruskiej została zatrzymana przez tamtejsze służby.

Spotkałam kogoś, kto był w takiej samej sytuacji jak ja, wyrzucony z Polski. Białoruscy funkcjonariusze zabrali nas gdzieś, gdzie spędziliśmy trzy dni bez wody, bez niczego. [...] Kiedy mnie złapali, zapytali: „Dlaczego wróciłaś? Czemu nie pójdziesz do Polski?”. Nie pobili nas wtedy, tylko zadali te pytania. Odpowiedziałam, że polska straż nas nie chciała, więc nas wyrzuciła. To rozwścieczyło białoruskich strażników i zabrali mnie i osobę, którą spotkałam, gdzieś, gdzie spędziłyśmy trzy dni.

LUTY 2024

Priorytetem mojego rządu jest bezpieczeństwo granicy, ochrona granicy, także przed próbą nielegalnego przekroczenia granicy. Ale skuteczniejsza ochrona granicy pozwoli także wyeliminować te sytuacje, które też są nie do zaakceptowania, wtedy kiedy w polskich lasach umierają na naszych oczach ci, którzy znaleźli się po tej stronie granicy. W każdym z przypadków, kiedy zagrożone jest życie i zdrowie człowieka będziemy szukali sposobów humanitarnego traktowania¹.

*Donald Tusk, Prezes Rady Ministrów
konferencja prasowa KPRM, styczeń 2024*

¹ Nagranie konferencji prasowej po posiedzeniu Rady Ministrów w KPRM, 9.01.2024, dostęp online: <https://www.youtube.com/watch?v=iyUa7g44zH8>, 2.12.2024.

To jest tak, jakby ci mówił: „Idź umierać, ale nie wolno ci umrzeć na mojej ziemi”.

Anwar z Syrii

Za pierwszym razem, w grudniu, kiedy przekroczyliśmy granicę, nie zbudowali jeszcze drugiej zapory, to znaczy rozbudowywali drugą zaporę. Drut kolczasty, nie mur.

Po tym jak przeszliśmy trochę, zaczął padać śnieg i poszli po naszych śladach. Złapali nas i pobili. Było nas wtedy 11 osób. Pełne przeszukanie, oczywiście rozbierają cię całkowicie do przeszukania, zostajesz w samych bokserkach, chociaż pada śnieg, jest go pełno na ziemi. Nawet buty, skarpetki są zakazane – wszystko zdejmują. I gaz, wiesz, ten pieprzowy. I pałki, te metalowe, nie te gumowe. Tak, pobili nas, zniszczyli telefon i odesłali. [...] Kiedy nas zawrócili, przepuścili nas przez bramkę. Nazywają ją bramką dla zwierząt. [...] Wróciliśmy boso, z tym śniegiem i deszczem, mokrzy wróciliśmy do naszego punktu, musieliśmy tam wrócić, żeby osoba za nas odpowiedzialna mogła zdecydować, czy chce, żebyśmy kontynuowali czy wracali. I on powiedział: „Wystarczy, nie macie telefonów”. Wróciliśmy do Mińska.

Wróciliśmy [...]. Wiesz, w pierwszym miesiącu był śnieg, poszliśmy w drugim miesiącu, to samo. [...] Znowu przekroczyliśmy w 12 osób, po około dwóch kilometrach, na skraju drogi zaskoczyło nas wojsko, zastawili na nas zasadzkę w głębi. Mam na myśli to, że widzieli nas, kiedy weszliśmy, ale nikt nas nie gonił, ale dwa kilometry w głąb, około dwóch, trzech kilometrów, wtedy nas złapali. Ujawnili się, otoczyli nas ze wszystkich stron i złapali.

Byłem tam najstarszy. A oni byli tymi ubranymi na czarno, ten czarny strój, mówią na nich „komandosi”. To znaczy jest wojsko, straż graniczna i „komando”. Tak więc, ci noszący czarne stroje to zrobili... To znaczy ustawili nas w jednej linii na drodze, jednego przy drugim. Oczywiście klęczących na ziemi. On [funkcjonariusz] przyszedł, wybrał mnie spośród wszystkich, odciągnął mnie na bok. Chciał wiedzieć kto jest przewodnikiem a kto jest „Rybari”¹. Powiedziałem

¹ Rybari – określenie przewodników, którzy są w kontakcie z organizatorami przemytu. Używane przez osoby arabskojęzyczne przekraczające granicę polsko-białoruską.

mu, że idziemy za GPS-em, czyli nie mamy Rybari ani nic. Nie przekonali ich moje słowa, mówię trochę po angielsku, więc nie przekonali ich moje słowa...

Zaciągali mnie do serca lasu i zaczęli bić mnie Rangerem², bili mnie butami po głowie, aż się nie przyznam. Oczywiście moje dłonie były związane, moje dłonie były związane za moimi plecami, oczywiście wszyscy byli skuci trytytkami³. Byłem tak bity, że udało mi się wyswobodzić. Zaczęłem blokować uderzenia na mojej twarzy, bo było ich zbyt wiele. Kiedy upewnili się, że niczego nie wiem, zostawili mnie. Zabrali mnie z powrotem tam, gdzie byłem [wcześniej], skuli mnie ponownie. Potem było przesłuchanie trwające prawie dwie godziny, a byliśmy na drodze i padał na nas deszcz.

Zabrali nas z powrotem do punktu... Wróciliśmy w samochodach. To znaczy przeszliśmy kawałek do obozu, wsadzili nas do samochodu, to był jeden samochód, zwykły Jeep. Tam, gdzie wsadzają psa, z tyłu, wsadzili naszą dwunastkę w tę przestrzeń, która nie może pomieścić więcej niż dwie, trzy osoby. Załadowali nas dwunastu do tego Jeepa, nie na siedzenia, na których oni siedzą, ale do bagażnika z tyłu. Było nas dwunastu. Weszliśmy do środka i zabrali nas. [...] Podzielili nas i nie pozwolili zostać razem, oczywiście razem z połamaniami telefonów. I niektórzy wrzucili nas, to znaczy ja byłem wśród tych wrzuconych do rzeki.

Wrzucili nas prosto do wody, po prostu wzięli nas, otworzyli bramkę i wrzucili nas, prosto do wody. To jest tak, jakby ci mówił, „Idź umierać, ale nie wolno ci umrzeć na mojej ziemi”. Są świadkowie takich wypowiedzi, więc ja nie wyolbrzymiam ani ich nie krytykuję, tylko opisuję rzeczywistość i to, co się nam stało.

Zostaliśmy, próbowaliśmy iść tam, gdzie chcieliśmy... Ale ktoś, kto idzie, wiesz, bez telefonu, bez jedzenia, bez wody, nic... Mam na myśli to, że nawet jedzenie, które ze sobą wzięliśmy, wszystko zabrali i było z jednym spośród nas i z pierwszymi sześcioma osobami, które zostały wyrzucone, jedzenie i picie z nimi. Nasza druga szóstka nie miała ze sobą zupełnie nic, tylko małe zapalniczki.

² Ranger – typ lub marka pistoletu kompaktowego.

³ Trytytki – potoczne określenie plastikowych opasek zaciskowych.

Szliśmy przez środek rzeki, szliśmy, i szliśmy, i szliśmy. Woda robiła się coraz głębsza i głębsza, woda była głęboka prawie do pasa i była noc. Pomyśleliśmy, że jak będziemy kontynuować to tu umrzemy, padał na nas deszcz.

Zapytałem kolegów z którymi byłem: „Co uważacie?” Oni powiedzieli: „Jesteś najstarszy spośród nas, jaka jest twoja decyzja?” Powiedziałem im: „Musimy znaleźć miejsce które jest choć trochę suche. Zostaniemy tam do rana, ale kiedy będzie jasno, pójdziemy i poddamy się Białorusinom. To jest najbezpieczniejsza rzecz dla nas”.

Więc zawróciliśmy, znaleźliśmy wysokie drzewo, próbowaliśmy rozpaść ogień, ale na początku nie mogliśmy. Potem jeden z chłopaków... koszula, którą miał na sobie nadal była sucha, podpalił tę koszulę i rozpaść ogień. Siedzieliśmy przy ogniu całą noc tylko po to, żeby przeżyć.

Rano poszliśmy i poddaliśmy się Białorusinom. [...] Oni też nas męczyli do zachodu słońca, ale oczywiście nie takie tortury, mam na myśli mycie samochodów, karmienie świń, przekładanie ziemi i tak dalej... Po południu zebrali nas z pozostałą szóstką, tam była jeszcze inna grupa. Zebrali nas razem, dali nam narzędzia i powiedzieli, że mamy wracać i przedostać się, wejść znowu do Polski. [...] Powiedziałem mu, że nie możemy się przedostawać, bo nie mamy telefonów. Powiedział, że jest z nami trzech Irakijczyków, którzy mają telefony. Powiedziałem mu, że jest nas teraz 20, więc to jest jak samobójstwo. Pójdziemy tam i znowu nas tak mocno pobiją, a nie mamy telefonów. Powiedział: „Nie chcę was tu widzieć”.

Byli z nami Irakijczycy, Syryjczycy, Afgańczycy. Afgańczycy od razu uciekli i wrócili do Mińska. Irakijczycy, zanim uciekli, zaprowadzili nas do rzeki, bo to oni mieli telefony. Byliśmy w rzece przez trzy godziny zanim udało się nam wydostać. Woda nas znosiła. Byliśmy w wodzie po szyję.

Nie spodziewaliśmy się, że którykolwiek z nas wyjdzie z tego żywy. Doszło do momentu, w którym nasze nogi były kompletnie niezdolne do ruchu, bo nasze ciała były całkiem zdrętwiałe. [...] Nie wiem jak wydostaliśmy się z rzeki. Wydostaliśmy się z wody i wycofaliśmy się do Mińska.

Wywózka w Ramadan

Wróciliśmy w Ramadan i znów stało się to samo. [...] Znowu doszliśmy prawie do pierwszej drogi, przy drugiej drodze nas złapali, drony za nami poleciały i przez to nas złapali. Znowu połamali nasze telefony i nas odesłali z powrotem. Próbowałem do około 25 dnia Ramadanu, nie mogłem przejść, to znaczy za każdym razem, kiedy zbliżałem się do muru, natychmiast atakowali nas gazem i gumowymi kulami.

Najgorsza sprawa z polską strażą graniczną to gaz, którym pryskają imigrantów. Są takie momenty, na przykład przy punkcie 330⁴ nie ma Internetu, więc ludzie są zmuszeni chodzić do 335, bo tam mają trochę Internetu. Więc tam chodzimy porozmawiać z rodziną, sprawdzić, jak się mają inni. [Polscy strażnicy] nie pozwalają ci, nawet jeśli widz, że nic nie robisz. Przyszedłeś po prostu porozmawiać przez telefon. W końcu przywieźli duże pompy [gazu pieprzowego] o zasięgu pięciu metrów. Mi się to nie przydarzyło, ale niektórych moich przyjaciół rozebrali zupełnie do naga i spryskali gazem pieprzowym ich wrażliwe miejsca. Mi się to nie stało, ale dwukrotnie spryskali mi twarz.

Czy kiedykolwiek prosisz o azyl w Polsce?

Nie pozwalają ci do siebie mówić. Próbuje rozmawiać... Kiedy jesteś za płotem, wtedy do ciebie mówią... Czasem z nami gawędzą... Mówią nam, że płacimy dużo pieniędzy, żeby się tu dostać... Mówią: „No, czemu nie polecicie do kraju, w którym chcecie być?” Mówiliśmy, że Syryjczycy nie dostają wiz i nie wolno nam polecieć do Europy. Byli zdziwieni...

4 Punkt 330 – słup graniczny nr 330. Znakowi granicznemu po stronie polskiej odpowiada znak graniczny po stronie białoruskiej o tym samym numerze.

MARZEC 2024

Cudzoziemcy ujawniani na terytorium Polski po nielegalnym przekroczeniu granicy państwowej zawsze, gdy jest identyfikowana taka potrzeba otrzymują wsparcie humanitarne. Służby graniczne udzielają pomocy medycznej (w formie pomocy doraźnej, wzywania karetek, hospitalizacji), udostępniają produkty niezbędne do życia (leki, żywność, wodę, artykuły higieniczne, odzież, koce), prowadzą akcje ratowania życia (akcje poszukiwawczo-ratownicze prowadzone z lądu, wody i powietrza przy współudziale innych służb, m.in. Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, straży pożarnej, Sił Zbrojnych RP)¹.

Maciej Duszczyk, podsekretarz stanu w MSWiA
marzec 2024

¹ Odpowiedź MSWiA Rzecznikowi Praw Obywatelskich, korespondencja opublikowana na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej BRPO, dostęp online: <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-pushbacki-dopuszczalnosc-uchylenie-mswia-odpowiedz-nastepna,02.12.2024>.

Żołnierz, który z nim był, uderzał kolbą karabinu od dołu. Chciał uderzyć... uderzał w głowy. [...] Chciał uderzyć [mnie] w głowę, więc zastąpiłem się lewą ręką, cios spadł na staw mojej ręki i złamała się w stawie.

– Złamała się w stawie?

Tak, staw w mojej ręce się złamał. [...] Ale kiedy on [funkcjonariusz] zobaczył, że mnie boli, zaczął mi mówić, żebym przyłożył trochę śniegu z ziemi. Po prostu przyłóż trochę śniegu z ziemi. To było dla niego takie normalne.

Omer z Syrii

Omer został dwukrotnie zatrzymany na terytorium Polski. Pierwszy raz przekroczył granicę w dziewięcioosobowej grupie, jeszcze w 2023 roku, między 25 i 27 listopada, około godziny 14.00. Zapamiętał, że tego dnia było bardzo zimno, padał śnieg. W trakcie przekraczania granicy w jego grupie nastąpił podział, połączyli się ponownie po zachodniej stronie muru. Razem przeszli około dwóch kilometrów. W pewnym momencie zobaczyli na swojej drodze funkcjonariuszy i rozbiegli się w różne strony. Omer zapamiętał, że mundurowych było sześciu, w tym jeden, jego zdaniem, wyższy rangą.

Powiedziałeś mi, że był tam oficer i pięciu żołnierzy. Skąd wiedziałeś, że wśród żołnierzy był oficer?

To wynikało z jego wyglądu, tamci wyglądali jak żołnierze, a ten był stary i miał na sobie profesjonalne ubranie. Miał na sobie odznaki. Nie wiem, jak one wyglądały. Chodzi mi o to, że mundur jest inny i oczywiste jest, że jest oficerem, wydaje rozkazy i tak dalej.

Omer został zatrzymany wraz z jeszcze jedną osobą ze swojej grupy. Uważa, że zostali wytopieni po śladach na śniegu. Wspomina również – jak przytoczono wcześniej – że na początku zajścia jeden z funkcjonariuszy próbował uderzyć go kolbą broni w głowę.

Żołnierz, który z nim był uderzał kolbą karabinu od dołu. Chciał uderzyć... uderzał w głowy. [...] Chciał uderzyć [mnie] w głowę, więc zastąpiłem się lewą ręką, cios spadł na staw mojej ręki i złamała się w stawie.

Złamała się w stawie?

Tak, staw w mojej ręce się złamał. [...] Ale kiedy on [funkcjonariusz] zobaczył, że mnie boli, zaczął mi mówić, żebym przyłożył trochę śniegu z ziemi. Po prostu przyłóż trochę śniegu z ziemi. To było dla niego takie normalne.

Według relacji Omera funkcjonariusze odebrali im powerbanki i telefony, a ręce unieruchomili plastikowymi opaskami zaciskowymi. Następnie zniszczyli też nożem gniazda ładowania w ich smartfonach, a jeden z funkcjonariuszy rozbił ekrany żelazną częścią rękojeści broni. Towarzysz drogi Omera został rozebrany i przeszukany. Miał przy sobie pieniądze, które według relacji zostały mu odebrane.

[Funkcjonariusze] podnoszą głos i cię straszą. [...] Zaczynają popychać, jeden idzie przed nami i temu podobne rzeczy, traktowanie, popychanie i kopanie, aż dotrzesz do polnej drogi. Oni [funkcjonariusze] nie zostawiają cię w miejscu, w którym znaleźli cię w lesie. Kładą cię na polnej drodze, żeby samochód mógł przyjechać, więc siadasz na poboczu i zaczynają cię rozbierać. Mojego przyjaciela rozebrali prawie całkowicie, na śniegu w lesie. Przeszukali nas i całkowicie go rozebrali. Ponieważ on [funkcjonariusz] uderzył mnie w rękę, nie kazał mi zdejmować wszystkich ubrań.

Mężczyźni zostali następnie zaprowadzeni do samochodu, przewiezieni pod zaporę graniczną i wypchnięci na jej wschodnią stronę, gdzie spotkali pozostałe osoby ze swojej grupy. Omerowi udało się wrócić do Mińska, gdzie spędził zimę. Tam zwrócił się o pomoc do Czerwonego Krzyża i został skierowany do szpitala. Lekarze założyli mu na rękę szynę.

W pierwszym tygodniu marca 2024, wciąż z założoną szyną, Omer zdecydował się na ponowne przekroczenie granicy. Tym razem przechodził ją w dziesięcioosobowej grupie i był ostatnim, który zeskoczył z muru. Przed nim przechodzili młody mężczyzna oraz małżeństwo. Cała czwórka, podobnie jak podczas próby podjętej przez Omera w listopadzie poprzedniego roku, została zatrzymana po pokonaniu około dwóch kilometrów. Tym razem funkcjonariusze nie zniszczyli telefonów – według Omera wynikało to z obecności kobiety w grupie:

Resztę [grupy] stanowili mężczyźni, kobieta była ze swoim mężem. [...] W trakcie tej próby zostałem złapany z nimi i nie złamali naszych telefonów, ponieważ ona była tam z nami. Och, i oni wrócili, także kobieta.

A ona była w ciąży?

Tak mówiła, ale nie wiem, ale oni [para] wrócili [do Mińska] i nigdy więcej nie próbowali.

Reszta zdarzenia przebiegała podobnie do zatrzymania z listopada. Według relacji Omera, funkcjonariusze użyli plastikowych opasek zaciskowych w taki sposób, żeby połączyć zatrzymanych parami, a następnie umieścili ich w jednym samochodzie i przewieźli pod zaporę graniczną.

Zakuli nas w kajdanki. Tak jak przy wszystkich próbach, kiedy cię złapią i zakują w kajdanki razem z twoim towarzyszem. Tak mnie i mojemu przyjacielowi włożyli ręce w te mocne plastikowe [trytytki], także [ręce] dziewczyny i jej męża. Związali nas razem i zabrali. Całą naszą czwórkę, umieścili nas jedno na drugim z tyłu samochodu. Nie mieściliśmy się, ale tak to wygląda. Dojechaliliśmy na miejsce i wrzucili nas do Muharramy¹.

Podczas żadnego z dwóch opisywanych pushbacków Omer nie został przewieziony na placówkę Straży Granicznej. Wspomina natomiast, że słyszał od innych osób ze swojej grupy, że zostali zmuszeni do podpisania dokumentów, które miały dotyczyć między innymi przymusu opuszczenia terytorium Polski w ciągu siedmiu dni lub złożenia oświadczenia o zrzeczeniu się możliwości aplikowania o ochronę międzynarodową w Polsce.

Chłopaki, którzy byli ze mną, ci sami, którzy zostali złapani nad rzeką, zostali zmuszeni do podpisania, ale jakby wbrew ich woli, to tak, jakbyś chciał wyjechać do Niemiec, w dokumentach było napisane, że twoim celem są Niemcy i nie chcesz azylu w Polsce, podpisz tutaj i to wszystko na siłę. Jeden z moich przyjaciół powiedział im: „Nie chcę podpisać, to tak nie działa i nie zgadzam się z tym, co się teraz dzieje”. Więc żołnierz podszedł do niego i powiedział tonem „podpiszesz albo pożałujesz”, a „pożałujesz” oznacza, że będzie bicie, więc będzie musiał podpisać siłą. Może było napisane, że dana osoba ma prawo opuścić terytorium w ciągu 7 dni, czy coś takiego, i oczywiście wypchnęli go z powrotem do Muharramy.

Omer, zapytany, czy w trakcie któregoś z pushbacku prosił o azyl, odpowiedział:

Nie możesz im nic powiedzieć, nie możesz nic powiedzieć, nie odpowiedzą ci.

¹ Muharrama – określenie używane przez osoby arabskojęzyczne na zmilitaryzowany pas ziemi pomiędzy polską zaporą a białoruską barierą (tzw. sistema).

KWIECIEŃ 2024

Proszę jednak zwrócić uwagę, że nawet bez ustaw i rozporządzeń, wydając dyspozycje Straży Granicznej i Policji, tworząc grupy poszukiwawczo-ratownicze, doprowadziliśmy do sytuacji, w której na granicy w zasadzie przestali ginąć ludzie¹.

Maciej Duszczyk, Podsekretarz stanu w MSWiA
Tygodnik Powszechny, październik 2024

¹ M. Okoński Maciej Duszczyk: mówiąc o sytuacji na granicy, musimy zobaczyć cały kontekst, wywiad z Maciejem Duszczykiem, 29.10.2024, dostęp online: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/maciej-duszczyk-o-sytuacji-na-granicy-polsko-bialoruskiej-188745>, 2.12.2024.

Przysięgam na boga, widzieliśmy coś... po polskim płocie, to znaczy, przekraczasz muharramę, może między muharramą a polskim płotem nie ma nawet 100 metrów, i, ciało, ciało, przysięgam na boga, nie zostało już ani kawałka mięsa. To znaczy, to ciało było... Widzę, że miał na sobie ubrania, ale zostały tylko kości.

Nasser z Jemenu

Nasser był wywieziony z Polski do Białorusi dwa razy. Poniższa relacja odnosi się do wydarzeń z kwietnia 2024. Przekraczał wtedy granicę w grupie złożonej z siedmiu mężczyzn i dwóch kobiet. W odległości około trzech kilometrów od muru zostali zauważeni przez funkcjonariuszy¹:

Okolo trzech kilometrów dalej. Byliśmy blisko ulicy, głównej ulicy, byliśmy blisko niej, to znaczy, mogłem ją zobaczyć. [...] Trochę przeszliśmy, gdy przekroczyliśmy ogrodzenie. I dwóch żołnierzy nas zobaczyło. Dwóch żołnierzy przyjechało samochodem, zobaczyło nas i zgłosiło.

Nasser został zatrzymany przez służby wraz z dwiema kobietami i dwoma mężczyznami z grupy. Pozostałym osobom udało się wcześniej oddalić.

Było dwóch żołnierzy, ale mieliśmy kobiety i mężczyzn, którzy nie mogli biec. Więc ci dwaj żołnierze złapali wszystkich. Złapali pięciu. Czterech nie zdążyli, bo biegliśmy szybko w las, więc sprowadzili żołnierzy i ścigali nas w lesie. Każda osoba była goniona z innej strony... i psy, i drony, jakby wszystko stanęło w płomieniach.

Nasser mówi, że łącznie na miejscu było od dziewięciu do jedenastu funkcjonariuszy oraz pies. Po jakimś czasie zatrzymano również pozostałych czterech członków grupy.

[Było] więcej niż dziewięciu [funkcjonariuszy]. On przyprowadzał psa, żeby cię przestraszyć, próbował cię zastraszyć. [...] Kiedy kogoś złapali, dręczyli go, bijąc i uderzając kolbą karabinu, kijem, który mieli w rękach – sprawiali, że nasze życie było koszmarem. Potem zaczęli padać deszcz, a my leżeliśmy na ziemi twarzą do niego. Trochę padało. Powiedzieliśmy im, że pada deszcz, a oni na to: „bierzcie prysznic”. Rozebrali nas do naga, zostaliśmy tylko w bokserkach.

¹ Rozmówca nie potwierdził jednoznacznie, do jakiej formacji należeli funkcjonariusze dokonujący zatrzymania. Podczas wywiadu określał ich wyposażenie i rodzaj pojazdów jako wojskowe (military).

Nasser relacjonuje, że funkcjonariusze używali kolb karabinu do zadawania ciosów:

Tak, kolbą karabinu, uderzali w brzuch, w szyję, jakby ich to nie obchodziło, liczyło się tylko, żeby uderzyć. [Uderzyli mnie] w plecy, w brzuch, a kiedy leżałem na ziemi, nadepnęli mi na szyję – to było znęcanie się i przemoc.

Wspomina też, że nie wszystkich członków grupy traktowali tak samo:

Zobaczył, że jeden chłopak jest chrześcijaninem, zapytał go: „Chrześcijanin?” On odpowiedział: „Tak”, myśląc, że może go puszczać albo coś takiego. Ale wtedy trzech go przytrzymało i mocno pobiło – kolbą karabinu, samym karabinem, kijem. Chłopak krzyczał, krzyczał, a on jest taki młody, ma dopiero 18 lat.

Byli zamaskowani. To znaczy, nawet jeśli zdjąłby maskę i byś go zobaczył, uderzyłby cię, pytając: „Czemu patrzysz?” Jeśli powiesz mu choćby jedno słowo, zaczną cię bić, mówiąc: „Nie patrz na mnie, nie”. Wolno ci tylko odpowiedzieć „tak” lub „nie”, jeśli on o coś zapyta. Nawet jeśli mówi coś złe, mów „tak”, żeby się stamtąd wydostać. To jest zakazane, zakazane, zakazane podnieść głowę.

Według dalszej relacji, po przeszukaniu i pobiciu Nasserowi i pozostałym kazano leżeć na ziemi przez kolejne dwie godziny. Pozwolono im założyć z powrotem spodnie i koszulki, reszta ubrań została zniszczona lub wyrzucona przez funkcjonariuszy.

Położyli nas na ziemi, gdy już się ubraliśmy, każdy miał na sobie spodnie i koszulkę. Rozebrałem się, kiedy mi kazali. Miałem na sobie cztery pary spodni i cztery koszulki, wszystko zdjąłem, wszystko oprócz jednej koszulki, takiej jak od piżamy, którą miałem na sobie, wracając na Białoruś.

Po zachodzie słońca wszystkie dziewięć osób zostało zabranych do budynku, który Nasser rozpoznał jako placówkę Straży Granicznej. Po wejściu do środka Jemeńczyk zwrócił uwagę na zmianę w zachowywaniu się funkcjonariuszy:

W środku zachowywali się z szacunkiem. [...] Potem zabrali nas do więzienia, zabrali nasze telefony, a ponieważ nie mieliśmy jedzenia, przynieśli nam posiłek.

Zatrzymani spędzili około sześciu godzin w niewielkich, oddzielonych od siebie celach:

Jak wyglądała placówka w środku? Byliście w pokoju czy w celi?

Nie, nie, w celi, w pojedynczej celi, która nie otwiera się [niewyraźnie] jak... w prawdziwym więzieniu

Każdy osobno?

Tak, każdy osobno.

Następnie funkcjonariusze polecieli Nasserowi podpisanie dokumentów. Były to, jak opisuje, dokumenty informujące o rzeczeniu się woli ubiegania o ochronę międzynarodową w Polsce. Osoby zatrzymane miały trzymać je w rękach, podczas gdy funkcjonariusze robili im zdjęcia.

Podpisaliśmy dokumenty, w których oświadczaliśmy, że nie ubiegamy się o ochronę w Polsce, żeby mogli nas deportować. [...] Robili nam zdjęcia, gdy trzymaliśmy ten papier, a co chwilę... przynosili nam może 20 takich dokumentów do podpisania. Co chwilę podpisuj, podpisuj, nic ci nie mówią, po prostu podpisuj. Jeśli nie podpiszesz, będą cię bić.

Jemeńczyk podkreśla, że wyrażał chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, ale nikt z funkcjonariuszy na to nie zareagował:

Oczywiście, nie można o nic pytać. Powiedziałem im, gdy byłem w Polsce: chcę ubiegać się o ochronę w Polsce.

Dokumenty były przetłumaczone jedynie na język angielski, którym nie posługiwała się większość osób z grupy:

Ktoś powiedział mi, że dokumenty są przetłumaczone na angielski. Oczywiście, nie mówię po angielsku, ale nasz przyjaciel, ktoś, kto był z nami, znał angielski i umiał czytać, ale nie powiedział tego [funkcjonariuszom]. poprosili go, żeby mówił po angielsku, a on odpowiedział: „Nie, nie mówię po angielsku”. Przeczytał trochę z dokumentu, a to oznaczało, że nie chcemy azylu w Polsce i takie rzeczy.

Nasser bał się odmówić podpisania dokumentów:

Oczywiście, jestem zmuszony. Jeśli nie podpiszę, myślę sobie w głowie, że coś może mi się stać, mogę zostać pobity. Powiedziałem, że podpiszę i to wszystko.

Po podpisaniu nie dostał żadnego potwierdzenia ani kopii dokumentów. Następnie wraz z pozostałymi miał zostać wywieziony do lasu. Zapamiętał numer słupka granicznego. Funkcjonariusze otworzyli furtkę w stalowym płocie granicznym, po czym bijąc i szturchając, zmusili grupę do przekroczenia granicy i wejścia na tereny bagniste po stronie białoruskiej. Nasser relacjonuje również, że zniszczono im telefony.

Zabrali nas w jakieś miejsce, [...] miejsce daleko od tego, skąd przyszliśmy, żebyśmy nie mogli szybko wrócić. Zrzucili nas tam. Jak otworzyli bramkę w płocie, taką na zamek... Otworzyli ją i wyrzucili nas, niech bóg ma cię w swojej opiece, do bagna, które sięgało nam powyżej kolan. Nie mieliśmy ubrań, nie mieliśmy butów, nie mieliśmy [nic do] picia, nie mieliśmy niczego.

Polski płot, mają tam bramkę, zabrali nas samochodem ze stacji po tym, jak podpisaliśmy i zabrali wszystko. Dotarliśmy tam, miał nasze telefony, wbił w nie nóż, to znaczy, zniszczył je. Otworzył jakąś kwadratową dziurę w płocie i od razu wziął jedną osobę i wrzucił ją tam, po jednej osobie. Przechodząc, trzeba było schylić głowę, bo to była mała dziura, a przy tym dostawało się uderzenie, i przechodziło się przez bagno.

Zostawili nas tylko w małej części naszych ubrań, a było zimno. Zabrali nasze kurtki i buty, zabrali nasze telefony i je zniszczyli. To znaczy, nie mieliśmy nawet picia. W dzień, gdy wrzucili nas do bagna, w dzień, gdy odesłali nas do lasu, nie mieliśmy żadnych napojów, a było zimno. Koniec zimnych dni.

Zabrali buty. Zabrali moje buty, które były w torbie i które miałem na sobie. Poprosiłem, żeby je oddali, a on powiedział: „Nie”.

Podczas pobytu w muharramie Nasser zauważył też coś, co uznał za ludzkie szczątki:

Przysięgam na boga, widzieliśmy coś... Po polskim płocie, to znaczy, przekraczasz muharramę, może między muharramą a polskim płotem nie ma nawet 100 metrów, i ciało, ciało, przysięgam na boga, nie zostało już ani kawałka mięsa. To znaczy, to ciało było... Widzę, że miał na sobie ubrania, ale zostały tylko kości.

MAJ 2024

Jeżeli mamy osobę, która nie jest zainteresowana objęciem ochroną międzynarodową, to powstaje pytanie jaka powinna być procedura w tej sprawie. [...] Od początku roku ponad dwa tysiące osób zostało objętych tą procedurą, natomiast większość osób nie jest zainteresowana ochroną na terenie RP tylko chce się przedostać do Niemiec¹.

Adam Bodnar, Minister Sprawiedliwości
lipiec 2024

¹ Adam Bodnar w programie Kontrapunkt w TVP Info, 10.07.2024, dostęp online: <https://www.tvp.info/79238850/kontrapunkt-adam-bodnar-o-rozliczeniach-giertychu-i-przywracaniu-praworzad-nosci>, 03.12.2024.

Przy każdej wywózce, przy każdej z sześciu wywozek, prosiłam ich o ochronę międzynarodową, a oni mówili: „Chcesz jechać do Niemiec”, a ona mówiła: „Nie, chcę zostać w Polsce”, ale ją odsyłali.

Netsanet z Etiopii

Netsanet doświadczyła łącznie sześciu pushbacków do Białorusi. Wszystkie miały miejsce na przestrzeni dwóch miesięcy. Podczas żadnego z zatrzymań kobieta nie została zabrana przez funkcjonariuszy do placówki Straży Granicznej, nie podpisywała też żadnych dokumentów. Ostatnia wywózka Netsanet miała miejsce 13 maja 2024 r.

Netsanet rozpoczyna swoją opowieść od momentu, w którym wraz z dwoma innymi kobietami poszukiwała odpowiedniego miejsca do przekroczenia zapor. Jedna z jej towarzyszek była wtedy w ciąży, druga „miała wcześniej operację na ciele, więc miała ranę operacyjną i była ciężko chora”. Kobiety szukały miejsca, w którym płot był już wcześniej rozgięty. Wszystkim trzem udało się przekroczyć zaporę po godzinie 22.00. Wkrótce po tym zostały złapane przez patrol polskiej straży granicznej.

Kiedy weszły [na terytorium Polski] było ciemno, straż graniczna błysnęła swoimi światłami, a jedynym słowem, które usłyszały, było „Kurwa, kurwa”. [...] On [funkcjonariusz] dotknął jej głowy kijem, natychmiast zdjęła bluzę z kapturem, próbując pokazać im, że jest kobietą i w ten sposób zostały złapane.

W dalszej części rozmowy Netsanet opisuje mundury funkcjonariuszy, którzy dokonali zatrzymania:

Oni mieli na sobie czarne koszulki, a na koszulkach był napis Straż Graniczna, stąd wiem, że są strażnikami granicznymi. [...] Bo wiesz, ludzie, którzy są na granicy, którzy nie są strażnikami granicznymi, najwyżej zakują cię w kajdanki, a potem każą ci siedzieć i to wszystko. Ale problem zaczyna się, gdy straż graniczna przyjeżdża, wtedy zaczyna się prawdziwy problem.

Porównując ten pushback z poprzednimi, kobieta określa go jako „spokojny”. Opowiada, że strażnicy graniczni nie stosowali wobec niej przemocy fizycznej. Użyli natomiast plastikowych opasek zaciskowych, a także przeszukali kobiety, pytając wcześniej o pozwolenie na przeprowadzenie przeszukania. Funkcjonariusze nie zniszczyli ani nie zabrali żadnych rzeczy osobistych zatrzymanych.

Podczas poprzedniej wywózki [strażnicy graniczni] zniszczyli wiele telefonów, przedmiotów i rzeczy osobistych. Podczas tego pushbacku [Netsanet] nie doświadczyła tego typu zachowań.

Netsanet, zapytana, czy wyraziła zgodę na przeszukanie, odpowiedziała:

Tak, ponieważ bardzo się ich boimy. Nie potrafimy powiedzieć „Nie”, bo się ich boimy.

Nie przedłożono jej do podpisania żadnych dokumentów. Strażnicy graniczni sprawdzili za to dokumenty, które miały przy sobie. Netsanet wspomniała, że kobieta z bliznami po operacji czuła się źle z powodu swojego stanu zdrowia oraz braku jedzenia i wody. Strażnicy wezwali karetkę, która przewiozła ją do szpitala. Natomiast Netsanet i jej ciężarna towarzyszka podróży zostały wywiezione do Białorusi, mimo że wyraziły wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową:

Ciężarna kobieta została wypchnięta około ośmiu razy. Tym razem pokazywała swoje dziecko [brzuch] i pokazywała, że jest w ciąży, a także błagała ich [niezrozumiale] o przyjęcie do ochrony międzynarodowej. [...] Ale oni odmówili i odepchnęli je w punkcie 358, odepchnęli je obie.

W trakcie opisywanych wydarzeń Netsanet cierpiała z powodu urazu nogi. Powiedziała o tym strażnikom granicznym dokonującym zatrzymania i pokazała im swoje obrażenia. Według jej relacji, jeden ze strażników powiedział, żeby się nie martwiła i dodał, że zostanie zabrana do szpitala, gdy przyjadą inni funkcjonariusze.

Pokazała im swoją nogę i swój stan [...], a nawet błagała ich, pokazując im swój ból. A ten, który był [na miejscu] pierwszy, ten przed przybyciem [innych] strażników granicznych, mówił jej: „Nie martw się, przyjadą i zabiorą cię do szpitala”, ale mimo to odepchnęli ją po raz szósty, ten ostatni.

Netsanet podkreśla, że próbowała prosić funkcjonariuszy o ochronę międzynarodową za każdym razem, gdy udawało jej się przekroczyć zaporę i była przez nich zatrzymywana.

Przy każdej wywózce, przy każdej z sześciu wywózek, prosiłam ich o ochronę międzynarodową, a oni mówili: „Chcesz jechać do Niemiec”, a ona mówiła: „Nie, chcę zostać w Polsce”, ale ją odsyłali. [...] Powiedziała im to po angielsku, a nawet próbowała powiedzieć im to po rosyjsku, bo była tam jedna osoba [funkcjonariusz], która mówiła po rosyjsku, a ona też mówiła po rosyjsku, więc poprosiła ich o złożenie wniosku o ochronę.

Podczas rozmowy Netsanet mówiła również o wcześniejszych wywózkach, podczas których doświadczyła znacznie więcej przemocy ze strony straży granicznej. Opowiedziała o używaniu gazu pieprzowego i przemocy fizycznej oraz siłowym wypychaniu przez bramę w zaporze.

Została wywieziona sześć razy, wypchnęli ją na Białoruś. Za pierwszym razem zepsuli jej powerbank i telefon, prysnęli gazem pieprzowym w oko, a potem wywieźli ich i powiedzieli, żeby nigdy nie wracali, nigdy nie wracali do Polski. [...] Przez długie godziny nic nie widziała. [...] Używają gazu pieprzowego, zamiast bicia. [...] Jest tak silny i pali oczy. Wciąż ma blizny i rany po gazie, którym ją spryskali. Powiedziała również, że jej przyjaciółka [niezrozumiale] miała posiniaczone całe plecy, wiesz co mam na myśli, jej całe plecy były podrapane i posiniaczone, a potem było dużo krwi i zadrapań na jej plecach. Powiedziała, że nie widziała swojej przyjaciółki, kiedy ją ciągnęli, ale kiedy wróciła, na jej plecach było wiele zadrapań i [niezrozumiale]. [...] Jeśli chodzi o mężczyzn, nie tylko ich popychają, ale i rzucają nimi. Nawet jeśli jesteś powolny i nawet jeśli jesteś kobietą i [...] nie idziesz wystarczająco szybko, pchną cię i powiedzą: „Szybciej! Wynoś się!”.

Po każdej z wywózek, której doświadczyła, Netsanet starała się unikać funkcjonariuszy białoruskich służb.

Zawsze uważaliśmy, żeby nas nie złapali, czasami przepychają cię z powrotem do polskiej granicy, a czasami zabierają cię do innego punktu granicznego i tam pchają cię z powrotem [do Polski].

Jeśli jesteś kobietą, białoruscy żołnierze nie biją cię, ale jeśli jesteś mężczyzną, dostajesz lanie. Mówi, że białoruscy żołnierze naprawdę ich biją, jeśli są mężczyznami, naprawdę ich biją.

Na koniec rozmowy, Netsanet zapytana, czy jest coś jeszcze, o czym chciała-
by wspomnieć, podzieliła się historią napaści seksualnej, której doświadczyła
tuż po jednym z pushbacków, kiedy została wypchnięta samotnie w lokali-
zacji, której nie знаła.

*Była sama, a oni [polscy funkcjonariusze] wywieźli ją do innego
punktu i bóg ją uratował...*

*Kiedy cię zawracają, trzymasz się krawędzi [muharramy], nie chcesz
iść zbyt głęboko, bo nie chcesz, żeby białoruscy żołnierze cię złapali.
Była na krawędzi i spotkała jednego faceta, który z nią walczył
i próbował zrobić, nie wiem... coś... [...] Był tam facet, który próbował
ją zgwałcić, ponieważ była sama, a kiedy zobaczył białoruskiego
żołnierza, uciekł. Więc jeśli jest jakiś sposób, aby to powstrzymać...
zwłaszcza jeśli chodzi o pushbacki. [Mówi, że] jeśli musicie ich
wywozić, po prostu wyrzucajcie ich z godnością, nie bijąc, nie
stosując żadnej przemocy. [...] Wywózka, zwłaszcza kobiety lub
dziewczyny w nocy, samotnie, w miejscu, w którym nie ma nikogo...
to jest naprawdę trudne. Tego dnia bóg mnie uratował.*

Kobieta z ranami po operacji z pomocą przedstawicieli organizacji poza-
rządowych złożyła wniosek o ochronę w trakcie lub po pobycie w szpitalu.
Druga towarzyszka Netsanet, kobieta w ciąży, 13 maja przekroczyła zaporę
po raz kolejny i tym razem z powodzeniem aplikowała o ochronę międzyna-
rodową. W momencie przeprowadzania wywiadu Netsanet wciąż przebywała
w Białorusi.

*Nie uciekają przez polską granicę [...] Syryjki spod bomb, ani
Afganki uciekające przez talibami. Mamy do czynienia z operacją
rosyjsko-białoruską. Zmienił się skład uchodźców. [...] Ja rozumiem
desperację człowieka, który chce się dostać do Niemiec na 1200
euro miesięcznie socjału niemieckiego, ale on też musi kalkulować
i też ponosi pewną odpowiedzialność za własne czyny¹.*

Bartłomiej Sienkiewicz, Deputowany do Parlamentu Europejskiego
październik 2024

¹ „Odklejeni od rzeczywistości”. Bartłomiej Sienkiewicz o obrorach praw człowieka, Polsatnews.pl.
14.09.2024, dostęp online: <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2024-10-14/bartlomiej-sienkiewicz-w-programie-graffiti-ogladaj-od-740/>, 3.12.2024.

Wśród tych 20 [24] osób, które z tobą były były dwie dziewczyny?

Dokładnie.

Czy były jakieś starsze osoby?

Był z nami jeden starszy mężczyzna. Tylko jeden. Syryjczyk.

Czy skład narodowościowy 24 osób był wymieszany czy wszyscy
byli z Syrii?

Nie, to była większość, ale było chyba też dwóch Algierczyków.
Tak mi się wydaje.

Skąd była większość?

Syryjczycy i Jemeńczycy

A te dwie dziewczyny były z Syrii?

Tak.

Saleh z Syrii

Saleh przekroczył granicę Polski 20 maja między godziną 1.30 i 2.30 w nocy, w grupie dwudziestu czterech osób, głównie mężczyzn z Syrii i Jemenu, a także Algierii. Wszystkim udało się przejść przez dziurę w zaporze. Jeden z nich, młody Jemeńczyk, miał zerwane więzadło i poruszał się tylko z pomocą osób z grupy. Saleh i jego towarzysze oddalili się od muru na około 800 metrów zanim zostali zauważeni przez drona. Wkrótce potem około piętnastu mundurowych przybyło na miejsce. Saleh wraz z osiemnastoma osobami ze swojej grupy został zatrzymany.

Wiesz, oni [strażnicy graniczni] wypuszczają psa, albo latają dronem. Wypuszczają drona. Dron przylatuje i nas łapie, to znaczy widzi nas. Krąży nad nami aż do przyjścia żołnierzy, albo [dopóki] nie przybiegnie pies i nie przytrzyma cię zanim żołnierze do ciebie dojdą. Ale pies nie gryzie od razu. Funkcjonariusz mówi jakieś słowo do psa żeby pozwolić mu cię ugryźć. To zdarzyło się mojemu przyjacielowi, temu Jemeńczykowi.

Zaczęli biec w naszym kierunku. Leżeliśmy na ziemi, twarzą do ziemi. Pierwsze, co zrobili kiedy przybiegli, to spryskali gazem pieprzowym po twarzy, żebyś nic nie widział.

I zaczęli uderzać... Uderzali w żebra, w brzuch, takie mocne bicie [...], oczywiście z wyzwiskami, na przykład „Suka!” albo „Kurwa!” I zaczynają cię uderzać.... Biją i uderzają, uderzają, uderzają, biją dopóki nie krzyczysz głośniej, dopóki nie zobaczą, że naprawdę cię boli, [wtedy] cię zostawiają.

Saleh dodaje, że najgorsza przemoc spotkała Jemeńczyka z urazem nogi:

Kiedy nas łapali, bili go, żołnierz wydał rozkaz psu żeby go ugryźć.

Z początku Saleh nie widział mundurów, które mieli na sobie funkcjonariusze. Jak relacjonuje, było zbyt ciemno i dopiero kiedy przyjechały auta, mógł zobaczyć szczegóły.

Było ciemno. [...] Ale reszta aut przyjechała żeby zabrać nas do punktów, [zobaczyłem] że część z nich miała czarne ubrania, a część wojskowe mundury.

Na początku Saleh poprosił o ochronę międzynarodową w Polsce.

Mówiłem do nich [strażników granicznych] po angielsku. Mówiłem, że chcę ochrony międzynarodowej w Polsce, oni się nie zgodzili... że chcę się ubiegać o azyl w Polsce. [...] Kiedy zapytałem, powiedziałem im że jestem ranny i moja rana wciąż krwawi. Powiedziałem, żeby zabrali mnie do szpitala albo zadzwonili do lekarza. Powiedzieli: „To nie nasza sprawa” i bili nas, spryskali nas gazem pieprzowym, zniszczyli nasze telefony. Tego dnia było tam 12 osób z telefonami. Zniszczyli telefony, spryskali nas gazem i założyli nam te czarne kajdanki.

Skuli nas parami, wzięli ich lewą rękę i lewą rękę drugiej osoby tak że szliśmy za sobą.

Wszystkie zatrzymane osoby zostały przeprowadzone około kilometra do pojazdów. Następnie kazano im usiąść na ziemi. Dostali też wodę. Funkcjonariusz, którego Saleh opisał jako dowodzącego, nagrywał zdarzenie kamerą.

Nagrywali nas kamerą, nie zwykłym aparatem ani telefonem. Nagrywali kamerą. Nagrywali video. Funkcjonariusz otworzył samochód, przyniósł kamerę, kamerę Sony, i zaczął nagrywać, mówiąc... ja nie rozumiem ich języka, [ale] ponieważ wiele słów brzmiało podobnie do rosyjskiego zrozumiałem, że podawał liczbę ludzi. Powiedział, że część ludzi jest z Syrii i część z Jemenu. Wspomniał numer punktu, w którym zostaliśmy złapani, i potem, nie wiem, powiedział coś i wyłączył nagranie. Nagrywał nawet żołnierzy, którzy byli z nim. Zrozumiałem, że to żołnierze którzy dostają nagrodę za złapanie imigrantów. Bo zaczęli biegać i krzyczeć „to byłem ja”, jakby, podnosić ręce.

Wszyscy zatrzymani zostali wylegitymowani i przeszukani.

Miałem wrażenie, że bardziej sprawdzają tych z ciemniejszą skórą. Sprawdzają ciemniejszych bardziej dokładnie, rozbierają ich, przeszukują i pozwalają ubrać się z powrotem.

Saleh szacuje, że przeszukiwanie i nagrywanie wideo trwało około półtorej godziny. Przez cały ten czas migranci siedzieli na ziemi przy pojazdach. Według relacji, funkcjonariusze pocięli ich buty i ubrania przy użyciu noży.

Zabierają cię w butach do samochodu, niszczą je, wsadzają cię do samochodu i wyrzucają do muharramy. Jeśli ktoś ma na sobie kurtkę, też ją rozdzierają albo zabierają i zostawiają ją na ziemi.

Przed pushbackiem grupa została rozdzielona na dwa lub trzy samochody. Saleh został zawrócony do Białorusi w grupie siedmiu osób, wśród nich znalazł się Jemeńczyk, oraz syryjska rodzina – szesnastolatka, jej dorosły brat i „starszy” ojciec. Druga z małoletnich Syryjek wraz ze starszym bratem została wywieziona osobno. Tym razem Saleh nie był bity, ale jego przyjaciel z Jemenu odezwał się do strażników, którzy mieli odpowiedzieć przemocą:

Nie biją cię. Otwierają drzwi samochodu. Jeśli coś do nich powiesz, biją cię. Na przykład jeśli powiesz „Potrzebuję lekarza lub szpitala”, wtedy cię biją. Tę osobę, o której ci powiedziałem, Jemeńczyka który był ze mną i nie mógł chodzić. Nieśliśmy go. [Przy bramce] zaczęli deptać po jego nodze. Noga go bolała, a oni zaczęli po niej deptać.

Dla Saleha to było trzecie doświadczenie wywózki w tym miesiącu. Poprzednie dwa miały miejsce 12 i 15 maja.

Za pierwszym razem była tam dziewczyna z Somalii, miała około 16–17 lat. Była pokaleczona od drutu.. drutu... To znaczy, była pokaleczona i bardzo poraniona. [...] Kiedy przeszedłem około kilometra i siedmuset metrów w lesie, odwróciłem się i usłyszałem płacz dziewczyny. Zatrzymałem się na chwilę i zobaczyłem ją. Próbowałem jej pomóc, zobaczyć czy mogę jej pomóc albo iść z nią do samochodu. Byłem zaskoczony, że dziewczyna była bardzo poraniona, to znaczy, miała wiele ran na dłoniach i stopach i tak dalej, nie mogłem jej pomóc, wojsko przyszło i nas złapało. Potraktowali nas dobrze, za pierwszym razem nic nam nie zrobili. Zabrali dziewczynę do szpitala, a ja zraniłem się w nogę, poważnie zraniłem. Miałem [też] otwartą ranę na kciuku... Nie pomogli mi, i miałem skręconą kostkę w drugiej nodze. Nie pomogli mi, wypuścili mnie przez bramkę dla zwierząt. Zabrali mnie do białoruskiej muharramy. Prosiłem ich żeby mnie zabrali i mi pomogli, nawet prosiłem o azyl.

Ale polski funkcjonariusz powiedział że to niemożliwe żebym ci pomógł. [...] Oczywiście, nie muszę nawet wspominać, że zobaczyli mój telefon, zniszczyli go i odłożyli na bok.

Rozmówca opisał także sposób, w jaki traktowały go polskie służby, którego doświadczył w strefie pomiędzy polską a białoruską zaporą.

Nawet jeśli oni [polscy funkcjonariusze] widzą cię blisko polskiego płotu, blisko [...] stalowej zapory [...] albo jeśli widzą cię idącego blisko niej, od razu spryskują cię gazem pieprzowym albo uderzają gumowymi pociskami. To znaczy, biją cię, nie dlatego, że... to znaczy [niezrozumiale] że nie robiłbyś nic. Wiesz, że są [tam] bagna, czasem ludzie piją z nich wodę. Więc żołnierze przychodzą i strzelają i śmieją się. [...] Zaczynają uderzać i śmiać się, albo rzucać petardami. [...] Raz piłem wodę i była tam żołnierka, nie żołnierz. Zaczęła krzyczeć, strzelać, strzelać, strzelać aż we mnie trafiła. Krzyknąłem. Wtedy ona odwróciła się do swojej koleżanki i zaczęły się razem śmiać. [...] Targują się z tobą. Na przykład mówią, że jeśli chcesz, dajmy na to, powerbanka, to damy ci powerbanka jeśli dasz 50 dolarów w zamian. Chcesz papierosy, damy ci papierosy, ale ty daj nam w zamian powerbanka, albo na przykład 10 dolarów. Chcesz wodę albo chcesz pomarańcze czy jabłko.

Opowiedział również o praktykach służb białoruskich.

Białorusini przychodzą sprawdzać, przeszukują cię czy nie masz broni, jeśli masz nóż, to od razu go zabierają, mówią że to niebezpieczna strefa, że Polacy cię pobiją. Oczywiście byli tam ludzie rosyjskojęzyczni więc rozmawiali z funkcjonariuszami i wyjaśniali nam, że tamci powiedzieli że to jest zakazana strefa i nie możesz wrócić do miasta ani do stolicy. Jeśli spróbujesz wrócić, będzie bicie. I najprawdopodobniej, jeśli zobaczą gdzieś twoje rzeczy niektórzy z nich je palą, plecaki i inne rzeczy.

CZERWIEC 2024

Pierwsze przekroczenia granicy były w ten sposób zorganizowane, że na pierwszej linii faktycznie były kobiety z dziećmi, a za ich plecami mężczyźni, czasem agresywni. Teraz już nie ma kobiet, nie ma dzieci. Tam są – mówmy wprost – bandyci, którzy za wszelką cenę chcą się wdrzeć do Polski¹.

Jacek Dobrzyński, rzecznik koordynatora służb specjalnych
czerwiec 2024

¹ Wśród migrantów nie ma już rodzin z dziećmi? „Teraz szturmują bandyci”, TVP INFO, 13.06.2024, dostęp online: <https://www.tvp.info/78083035/wciaz-niespokojnie-na-granicy-polsko-bialoruskiej>, 03.12.2024.

Tak, [polscy funkcjonariusze] biją i nie puszczają cię bez bicia. Nie, nie. Nie za każdym razem mnie bili. Raz zapytali ile mam lat, powiedziałem, że czternaście. Puścili mnie bez bicia ale zniszczyli mój telefon.

Masz czternaście lat?

Mam czternaście lat, ale w paszporcie jestem starszy. Wyjaśniłem wojsku, że paszport jest zły. W Sudanie, jeśli nie masz osiemnastu lat nie możesz dostać paszportu, chyba że twój ojciec jest z tobą. A mój ojciec nie żyje. Dlatego podałem starszy wiek przy rejestracji.

Adil z Sudanu

Adil doświadczył co najmniej czterech wywózek. Nie pamięta dokładnej ich liczby, ponieważ w pasie przygranicznym spędził łącznie około czterech miesięcy. W rozmowie opisał dwa zapamiętane pushbacki. Jeden nastąpił po tym, jak Adil zwrócił się do jednej z organizacji pozarządowych z prośbą o pomoc w złożeniu wniosku o ochronę międzynarodową. Przedstawiciele organizacji udzielili mu pomocy humanitarnej, a następnie – zgodnie z jego życzeniem – wezwali na miejsce straż graniczną, żeby w ich obecności mógł wyrazić wolę ubiegania się o ochronę w Polsce.

Nie znamy dokładnej daty pierwszej z opisywanych przez Adila wywózek, rozmówca pamięta jednak, że wydarzyła się około drugiej nad ranem. Adil, podróżujący w grupie składającej się z pięciu mężczyzn i dwóch kobiet z Sudanu, został złapany po przekroczeniu bariery granicznej.

Zastawili na nas pułapkę, [zaszli nas] od przodu i od tyłu z psami. Przyszli i znaleźli nas schowanych, padał deszcz... Spaliliśmy w deszczu...łapali nas. Pobili nas. Bili, bili i wywieźli. Zniszczyli wszystkie nasze telefony.

Jak relacjonuje, zatrzymało ich czterech funkcjonariuszy, którzy następnie użyli wobec nich gazu pieprzowego oraz zaczęli bić wytłamanymi z drzew gałęziami.

Kijami. Połamali jakieś drzewa [gałęzie] i uderzali nas nimi i przyskali gazem. [...] Uderzają cię w głowę, w nogę...Gdzie uderzenie trafi, tam trafi.

Cała schwytana siódemka została spętana przy użyciu plastikowych opasek zaciskowych, a następnie umieszczona w ciasnym samochodzie, który, według słów Adila, na tylnym siedzeniu mógł bezpiecznie pomieścić maksymalnie trzy osoby.

Mały, ciasny samochód. Wsadzili nas wszystkich w jedno miejsce w części ładunkowej. Było tam miejsce może na trzy osoby. Mój kolega miał uraz ręki od nacisku.

Zostali przewiezieni pod zaporę. Na miejsce przyjechał samochód, z którego wysiedli kolejni funkcjonariusze. Od momentu pojawienia się drugiego samochodu, według szacunków Adila, na miejscu było ich w sumie około ośmiu lub dziewięciu.

Kiedy tam dotarliśmy było tam osiem–dziewięć osób. Bili nas, bili nas koło płotu dopóki nie przyjechał samochód i spryskali nas gazem, i powiedzieli, że mamy iść. To znaczy bili nas dopóki nie dosięgnęliśmy ogrodzenia.

Prawdopodobnie wtedy też zniszczono im telefony.

Kiedy przychodzi oficer nie biją ludzi. Kiedy przychodzi oficer to tylko niszczą telefony. [cisza] ... I biją dorosłych.

Wywózka mimo próby złożenia wniosku o ochronę międzynarodowej w obecności przedstawicieli organizacji pozarządowej

Pod koniec czerwca Adil przekroczył granicę samotnie. Około północy zgłosił się do jednej z organizacji pozarządowych udzielających pomocy humanitarnej na terenach przygranicznych. Osoby uczestniczące w interwencji udostępniły później swój raport z przebiegu wydarzeń. Kiedy dotarli do Adila około szóstej–siódmej rano, wyraził w ich obecności wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową na terytorium Polski. Podpisał dokumenty, w których udzielił pełnomocnictwa jednej z pracowniczek humanitarnych obecnych na miejscu oraz podpisał formułę potwierdzającą chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, przetłumaczoną na język arabski. Wezwano oddział Straży Granicznej w celu zarejestrowania go w placówce, gdzie, zgodnie z prawem, wspomniana wyżej deklaracja woli powinna umożliwić złożenie mu odpowiedniego wniosku.

Obecni na miejscu pracownicy humanitarni tak opisują moment spotkania z funkcjonariuszami:

Odbierający go strażnicy graniczni nie byli przyjaźni, przeszukali go mało delikatnie, skuli mu ręce kajdankami. Funkcjonariusz powiedział, że nie ufa ani nam, ani jemu.

Słowa Adila potwierdzają tę relację:

Organizacja przyszła do mnie w lesie. Dali mi papiery mówiące o tym, że chcę ochrony międzynarodowej w Polsce. Po tym oczywiście mieli mnie przekazać Straży Granicznej. [...] Żołnierze zabrali mnie i nałożyli

mi żelazne [metalowe] kajdanki. Wsadzili mnie do samochodu... Nacisnął na moje kolano, chciał zapiąć pas, ale tak jakby naciskał na mnie w tym samochodzie. Brutalnie. Czuję, że strażnicy mnie nie chcą. Byłem cicho.

Na placówce straży granicznej Adil miał zostać poddany pełnemu przeszukaniu, podczas którego musiał całkowicie się rozebrać.

Zabrali wszystkie moje ubrania i przeszukali mnie.

Funkcjonariusze w placówce mieli przedstawić nastolatkowi dokumenty do podpisania. Jak wspomina, dokumenty były sporządzone w niezrozumiałym dla niego języku, dlatego odmówił złożenia podpisu i poprosił o tłumaczenie.

Przynieśli mi dokument i powiedzieli, żebym podpisał, ale odmówiłem. Przyprowadzili tłumacza, który mówi po arabsku i on powiedział, żebym podpisał. Powiedziałem, że jeżeli papiery są [potrzebne] do obozu [ośrodka], to je podpiszę, ale jeśli nie są do obozu, to nie mogę podpisać.

Tłumacz nie dał Adilowi czasu na zapoznanie się z treścią przetłumaczonych dokumentów.

Tłumacz powiedział, żebym po prostu podpisał. Powiedziałem, że nie wiem, że dokumenty są napisane po polsku. Nie wiem, powiedziałem, żeby przyniósł je po arabsku. Więc przyniósł i powiedział, żebym przeczytał. Zacząłem czytać ale wtedy on nagle wyrwał mi dokument i powiedział, żebym nie czytał. Zapytałem: dlaczego? Powiedział, żebym nie czytał, żebym podpisał jeśli chcę, a jeśli nie chcę to zostawił [to]. [...] Powiedziałem mu: „Dobrze, czy mogę zadzwonić do mojego kolegi w obozie? Bo nie rozumiem tutaj szczegółów”. [...] Powiedziałem mu: „W tym telefonie nie ma karty SIM, czy możesz włączyć dla mnie WiFi?” Zabrał mi telefon i powiedział: „Nie ma tu żadnego [WiFi]. Powiedziałem: „OK, to nie mogę podpisać, bo boję się, że przez to będę miał kłopoty”.

W zaistniałej sytuacji Adil odmówił także złożenia odcisków palców.

Odmówiłem wszystkiego, przysięgam, ale mnie wywieźli. Tłumacz był podejrzaný, to sprawiło, że miałem dużo wątpliwości... przestraszyłem się. [...] [Funkcjonariusze] dają nam papiery mówiąc „Podpisz”. Jak podpiszesz to cię wywożą, bo na dokumentach jest napisane „Nie chce aplikować o ochronę”. A my chcemy ochrony. Więc dali nam ten dokument i ja odmówiłem podpisania, zabrali mnie też na pobranie odcisków palców, odmówiłem złożenia odcisków palców. Więc nie znaleźli sposobu...

Po odmowie podpisania dokumentów i złożenia odcisków palców, Adilowi zrobiono zdjęcie, trzymając przy nim kartkę z napisem o niezrozumiałej dla niego treści.

Przynieśli zwykłą kartkę, kazali mi ją trzymać i chcieli mi zrobić zdjęcie. Powiedziałem, że nie będę tego trzymać, bo nie wiem co to jest. Jeden z żołnierzy ją wziął, przystawił do mnie i zrobił mi z tym zdjęcie bez powodu, po czym mnie odesłał.

Całość pobytu w placówce, według szacunków Adila, trwała około ośmiu-dziesięciu godzin. Po tym czasie został odwieziony pod mur.

Zabrali mnie z powrotem na bagno. Oczywiście, na bagnie jest drut kolczasty. Mają drut kolczasty który przekładają przez bagno, pod wodą. Nie możesz tamtędy iść w butach. Zdjąłem swoje buty i szedłem. Bardzo cię to rani. Jest tam masa drutów i one cię ranią. A oni mówią...Wrzucają cię tam i mówią: „Wracaj do swojego kraju”.

Oddano mu rzeczy, wraz ze zniszczonym przez funkcjonariuszy telefonem i przepchnięto przez płot. W trakcie przepychania Adil miał być bity i spryskany gazem pieprzowym.

Wrzucili mnie do bagna. Powiedzieli, żebym wracał do swojego kraju, pobili mnie kijami i spryskali gazem pieprzowym bez powodu. Przysięgam, nic nie zrobiłem.

Pobyt w Muharramie

Adil szacuje, że spędził około czterech miesięcy w muharramie i w miastach w głębi Białorusi, do których uciekał w celu uzupełnienia zapasów i regeneracji.

Przynosimy ze sobą jedzenie w plecakach, a kiedy się kończy staramy się wrócić do Białorusi i znowu z powrotem, i tak dalej... To znaczy, zostajemy w lesie na miesiąc, niezdolni do przekroczenia [granicy], a kiedy ją przekroczymy, łąpią nas, biją, i odsyłają z powrotem...

W tym czasie obserwował, jak polskie służby atakują zgromadzonych po drugiej stronie płotu ludzi.

Kiedy chodzimy wzdłuż płotu, przyskają nas gazem pieprzowym... Czasem rzucają granaty hukowe na nas, albo nie wiem, co to jest. Kiedy idziesz wzdłuż płotu po stronie białoruskiej... Nie przekraczasz [granicy] i nie robisz niczego.

Adil mówi, że widział też, jak polscy funkcjonariusze przechodzą przez bramki w zaporze na wschodnią stronę.

Przychodzą też [na drugą stronę zapory], ale nie idą daleko, może z 50 metrów. Jeśli cię złapią, biją cię, biją cię i wracają. Jeśli obok ciebie są drzwiczki [bramka serwisowa], mogą przez nią przejść, uderzyć cię i wrócić. [...] Kiedy chodzimy wzdłuż płotu biją nas, my nic nie robimy, po prostu nas biją. A jeśli dotrzemy w jakieś miejsce obok bramy, na przykład 54 albo 65 albo miejsce przy bramie... Otwierają bramę, wchodzi do muharramy, łąpią nas, biją i wracają. A jeśli masz telefon, psują go żebyś nie mógł nagrywać i komunikować się ze swoją rodziną, i żebyś nie mógł wrócić.

Adil wspomina też o brutalności, jaką cechowały się jego spotkania z służbami białoruskimi.

Oni [białoruscy funkcjonariusze] złapali nas, pobili nas, zrobili niewypowiadalne rzeczy. [...] Wróciłem do naszego obozu. Jest taki duży dom należący do Białorusinów, na międzynarodowej ulicy. Tam Białorusini nas łąpią i biorą do swojego obozu. Tam nas biją i torturują, a potem mówią, że mamy iść.

Byłem na granicy cztery tygodnie temu, w Podlaskim Oddziale Straży Granicznej. [...] Funkcjonariusze Straży Granicznej robią fantastyczną robotę, bronią polskiego bezpieczeństwa. Oni są od tego, żeby bronić Polski. [...] Oni robią fantastyczną robotę, jestem dumny, że przez pięć miesięcy miałem okazję nadzorować tę służbę. [...] Straż Graniczna zorganizowała grupy poszukiwawcze, ratunkowe, które realnie ratują ludzi, którzy potrzebują pomocy, których życie jest zagrożone, którzy są chorzy. Dostarczają do szpitali. [...] Oni są dobrzy, bo są patriotami i bronią polskiej granicy i co do tego ja nie mam żadnych wątpliwości. [...] My mówimy bardzo jasno, że osobom, którym trzeba pomóc, będziemy pomagać¹.

*Marcin Kierwiński, były szef MSWiA
maj 2024*

¹ Magdalena Rigamonti w rozmowie z Marcinem Kierwińskim, „Program wieczorny”, Onet.pl, 17.05.2024, dostęp online: <https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/program-wieczorny-1705/vwb5h6779cfc278>, [data dostępu 2.12.2024].

Zabrali nas tam i wyciągnęli nas z samochodów... a my nie mogliśmy. Ten człowiek ze złamaną nogą nie mógł w ogóle iść, a ten ugryziony przez psa... Powinni byli przynajmniej go opatrzyć albo dać jakieś lekarstwo, albo przynajmniej wody, żebyśmy mogli się napić jak umieraliśmy z pragnienia...

Zahir z Syrii

Zahir, mężczyzna z Syrii, doświadczył czterech wywózek. Podczas rozmowy podaje przybliżone daty dwóch ostatnich: 10 i 15 czerwca 2024 roku. Obie wydarzyły się około piątej nad ranem. W cytowanej rozmowie skupia się na pushbacku z 15 czerwca.

Tego dnia około godziny piątej rano, w okolicach Białowieży, w grupie dziesięciu Syryjczyków próbował przedostać się na zachodnią stronę zapory granicznej przy pomocy drabiny. Przejść udało się pięciorgu z nich, w tym jemu.

Weszliśmy, otworzyliśmy polski mur, Rybari był za te sprawy odpowiedzialny, a żołnierze byli około 50 metrów od nas na prawo i na lewo. Więc pierwsi weszliśmy ja z innym facetem. Wzięliśmy drabinę i przyłożyliśmy do drutu kolczastego i przeskoczyliśmy nad drutem. Dotarliśmy na polskie terytorium i inni skoczyli za nami. Trzy osoby. I oni przeszli, ale pozostali, pozostała piątka nie przeszła, bo polscy żołnierze przyszli z gazem pieprzowym i zaczęli ich przyskać. [...] Pryskali ich gazem i bili pałkami, dopóki nie zawrócili.

Czterech mężczyzn i jeden małoletni, którzy zdołali przedostać się przez zaporę, ruszyło dalej w głąb lasu. Podczas przekraczania umocnień, jeden z nich poważnie uszkodził sobie nogę. W ocenie Zahira mogła być ona złamana w okolicach stawu skokowego. Reszta grupy asystowała mu, starając się oddalić jak najdalej od linii granicy. Zahir opisuje, że udało im się przekroczyć dwie leśne drogi, zanim opadli z sił i zdecydowali się ukryć.

Kontynuowaliśmy, chociaż jeden z mężczyzn, którzy ze mną byli, miał złamaną nogę i nie mógł na niej stawać. [...] Jego noga była złamana w kostce. Nie wiem, ale nie mógł w ogóle iść. Z naszą pomocą był w stanie przekroczyć pierwszą drogę i drugą, i już nie mogliśmy się dalej poruszać. Schowaliśmy się na chwilę i zaczęło padać. Zostaliśmy w ukryciu przez około pół godziny, czekając.

Po około półgodzinnym postoju mężczyźni zostali wytopieni przez psa.

Słyszeliśmy tylko z daleka głos [szczekanie] psa. Kiedy usłyszeliśmy psa, wiedzieliśmy, że zostaliśmy złapani. Pozostaliśmy w ukryciu, a szczekanie zaczęło być bliżej i bliżej, aż żołnierze byli przy naszych głowach. [...] Jak tylko nas zobaczyli zaczęli przeklinać po polsku. Zaczęli przeklinać i krzyczeć i słyszeliśmy psa zaraz obok nas. Pies

[niezrozumiałe] jednego z mężczyzn, którzy byli z nami i ugryzł go w brzuch. [...] Kiedy zobaczyliśmy, że [pies] ugryzł naszego kolegę, wszyscy wyszliśmy, a oni zaczęli nas bić pałkami i kolbami karabinów. Ja zostałem uderzony kolbą w środek głowy, a jeden z moich kolegów... zaczęli go bić bardzo brutalnie i pałkami. Nawet ten ranny się przed nimi nie uchronił.

Mężczyzna z urazem nogi również miał być bity. Według relacji Zahira, polscy funkcjonariusze uderzali mocniej w odpowiedzi na prośby o litość. Mieli przy tym wymierzać mężczyźnie ciosy i kopnięcia w zranioną nogę i brzuch.

Powiedział: „Jestem ranny, mam złamaną nogę”. Zaczęli go bić jeszcze mocniej. Uderzali tam, gdzie boli, i kopali go po brzuchu. Kopali po brzuchu, wszyscy zostaliśmy skopani.

Następnie zatrzymanych przeprowadzono do pobliskiej drogi i ustawiono w rzędzie.

Zabrali nas z lasu, do drogi, ustawili w linii jeden koło drugiego jak kryminalistów i zaczęli nas bić. Ranny kolega mówił im że ma złamanie. [...] Został pobity najbardziej. [Funkcjonariusz] powiedział mu: „Zdejmij ubranie”. Zdjął jego sweter i spodnie i powiedział: „Zdejmij bokserki”. [Kolega] powiedział: „Nie mogę zdjąć bokserki”. [Funkcjonariusz] powiedział: „Zdejmiesz je” i ściągnął mu bokserki przy nas.

W dalszej części rozmowy Zahir opowiada, że podczas przeszukania znaleziono przy nich butelki z wodą, daktyle i papierosy. Następnie relacjonuje, jak polscy funkcjonariusze wciskali im tytoń do ust, a potem uderzali w twarz. W wyniku tych ciosów nos Zahira zaczął krwawić.

Zaczęli nas przeszukiwać, przeszukali nasze rzeczy. A co my mieliśmy ze sobą? Każdy miał butelkę wody i parę daktyli i mieliśmy paczkę papierosów. Trzymał papierosy i karmił nas nimi tak jak staliśmy. [...] Tytoń tak jak jest, wpychał nam do ust, karmił nim i bił nas wszędzie. W nos, w twarz i w [niezrozumiałe] też. Mój nos krwawił od bicia. Tak, bił nas okrutnie w sposób nie do opisania.

Po pewnym czasie na miejsce zatrzymania został wezwany samochód. Zahir mówi, że przyjechał bardzo szybko i od razu wszyscy zostali do niego wepchnięci.

Samochód przyjechał, po jakichś dwóch trzech minutach. [...] Wsadzili nas do samochodu i zaczęli bić z góry na dół przez całą drogę do kiedy nas wyrzucili. Wyrzucili nas. [...] Tam jest pełno bagien i woda sięgała nam do piersi. [...] Samochód wyglądał jak van, duży van. Moglibyśmy stanąć bo samochód był wysoki ale siedzieliśmy na podłodze i było z nami dwóch żołnierzy. I przez całą drogę nas bili, bili, bili aż dojechaliśmy do bramy w murze. [...] Zabrali nas tam i wyciągnęli nas z samochodu... A my nie mogliśmy.. Ten człowiek ze złamaną nogą nie mógł w ogóle iść, a ten ugryziony przez psa... Powinni byli przynajmniej go opatrzyć albo dać jakieś lekarstwo, albo przynajmniej wody, żebyśmy mogli się napić jak umieraliśmy z pragnienia... Wzięli nasze telefony i połamali je wszystkie. Jak już je popsuli powiedzieli: „To jest twój telefon, weź go ze sobą”. [...] Jeden z nas miał przy sobie 300 dolarów [amerykańskich]. Zabrali mu te 300 dolarów i nie oddali. On mówił: „Masz moje pieniądze”, ale żołnierz odpowiadał: „Nie, nie”. Przed przyjazdem samochodu powiedział nam: „Nie, nie macie pieniędzy”. Nie odważyliśmy się znowu poprosić o pieniądze, bo baliśmy się, że pobiją nas jeszcze bardziej.

W dalszej części rozmowy Zahir doprecyzowuje, że zarówno jemu, jak i pozostałym czterem mężczyznom, spięto ręce opaskami zaciskowymi jeszcze przed umieszczeniem w samochodzie. Spętano ich na tyle mocno, że krew nie dopływała do dłoni. Funkcjonariusze nie rozcięli plastikowych opasek przed pushbackiem, zrobiły to dopiero przypadkowo spotkane w amie osoby.

Po pobiciu bardzo nas obrażali, spętali nas plastikowymi opaskami, zaciskając je aż do końca tak, że nasze dłonie zsiniały... Do tego punktu, że krew nie dopływała do naszych dłoni. [...] Zostawili kajdanki na naszych rękach. Wypchnęli nas na drugą stronę związanych i do bagna. Szliśmy aż znaleźliśmy inną grupę, oni pomogli nam zdjąć więzy.

Po wypchnięciu na wschodnią stronę zapory mężczyźni znaleźli się na podmokłym terenie, z którego trudno im było się wydostać. Z tego powodu szli wzdłuż zapory, a w trakcie marszu polscy funkcjonariusze rozpylali w ich stronę gaz pieprzowy. Według słów Zahira, nie chcieli oddalać się od płotu nie tylko ze względu na bagna. Bali się również spotkania funkcjonariuszy służb białoruskich, którzy, jak podkreśla, brutalnie biją wypychane przez Polaków osoby. Po przejściu około ośmiu kilometrów mężczyznom udało się dojść do miejsca, które Zahir określił w rozmowie jako *camp* (obóz).

Dotarliśmy do muru, byliśmy w rejonie, gdzie jest dużo bagien. Za murem nie było w ogóle solidnego gruntu, tylko bagna. Chwycili nas i wyrzucili. Pierwszego [z nas] kopnęli i wrzucili w środek bagna, [potem] drugiego, trzeciego, czwartego i piątego. Nas wszystkich. [...] Strażnicy obserwowali nas jak szliśmy, dopóki nie dotarliśmy do obozu. Jeden przyskał na nas gazem pieprzowym, inny... Niektórzy z nich mówili do nas w ogóle się nie zbliżając. Inni przyskali na nas gazem pieprzowym jak tylko nas zobaczyli. Szliśmy przez bagna a oni przyskali na nas gazem pieprzowym. Nie mogliśmy iść z drugiej strony, bo Białorusini... Jeśli zobaczyliby nas Białorusini, nie moglibyśmy się ich pozbyć. Złapaliby nas, pobili i wyrzucili w innym miejscu.

LIPIEC 2024

Należy podkreślić fakt, że funkcjonariusze SG, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, we wszystkich swoich działaniach mają obowiązek poszanowania godności ludzkiej oraz przestrzegania i ochrony praw człowieka¹.

**Czesław Mroczek,
Wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji
lipiec 2024**

¹ Korespondencja Rzecznika Praw Obywatelskich z MSWiA, opublikowana na stronie Biuletynu Informacji Publicznej BRPO, 06.08.2024, dostęp online: <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-stano-wisko-strefa-buforowa-granica-mswia-odpowiedz>, 03.12.2024.

Ponieważ powiedzieliśmy: „Jesteśmy ludźmi, nie podpiszemy dokumentu, z którym się nie zgadzamy, umiemy czytać”. Z powodu tego, co do nich mówiliśmy, byli na nas źli i dlatego pobili nas tak mocno.

Negash z Etiopii

Negash pamięta, że przekroczył granicę Polski pod koniec lipca 2024 roku, przed południem. Jak zaznacza, nie ma pewności co do miejsca przekroczenia. Po białoruskiej stronie był w grupie około piętnastu osób różnych narodowości. Po tym, jak przy pomocy drabiny przeszedł przez zaporę, zostało ich pięciu: dwóch mężczyzn z Etiopii, kobieta z Erytrei oraz dwie osoby, których narodowości nie jest pewien. Spotkał ich w trakcie drogi i nie był w stanie się z nimi w pełni porozumieć ze względu na barierę językową. Z tego co zrozumiał, jeden był z Kongo, drugi z Burundi. Jeden z nich miał szesnaście lat.

Kobieta z Erytrei doznała urazu nogi przy skoku z drabiny, przez co nie była w stanie samodzielnie się poruszać. Mężczyźni podtrzymywali ją i pomagali jej iść naprzód.

Nic jej nie było przed tym, jak skoczyła, a kiedy próbowała skoczyć z drabiny, wtedy doznała urazu. A ponieważ znaleźliśmy ją wcześniej, nie mogliśmy jej zostawić, ponieważ jest kobietą dlatego to nam zajęło cały dzień aż do nocy. Ale to nie las... To była nasza kwestia, przekroczylibyśmy natychmiast, naprawdę szybko. Ale powodem, dla którego tyle nam to zajęło było to, że ona odniosła obrażenia.

Negash pamięta, że wędrowali w deszczu przez cały dzień, aż do wieczora. Szacuje, że w tym czasie oddalili się od zapory około dwóch kilometrów. Między godziną dziesiątą i jedenastą wieczorem zdecydowali się na wezwanie organizacji pozarządowej, świadczącej pomoc humanitarną, której przedstawiciele wkrótce potem przyjechali na miejsce. Przekazali członkom grupy ubrania i jedzenie oraz udzielili pomocy medycznej kobiecie z Erytrei. Zgodnie ze słowami Negasha wszystkie osoby z grupy wyraziły wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Zgodnie z ich życzeniem, przedstawiciele organizacji wezwali na miejsce Straż Graniczną. Jakiś czas później na miejsce przyjechał patrol: funkcjonariuszka oraz dwóch funkcjonariuszy w jednym samochodzie. Wszyscy troje mieli na sobie maski zakrywające twarze. Cała grupa została przewieziona przez funkcjonariuszy na placówkę straży granicznej.

Kiedy dotarliśmy na placówkę, wszystkich nas rozebrali. Byliśmy nago i nas sprawdzali. Zaczęli nas upokarzać, straszyć, żebyśmy podpisali dokumenty. [...] Byliśmy wszyscy razem poza panią, poza tą kobietą. Oni się z nas śmiali, nawet kiedy byliśmy nago, oni z nas drwili. [...] Po tym, jak nas tam zabrali, [funkcjonariusze] zmuszali

nas do podpisywania dokumentów, poprosiliśmy o tłumaczenie po amharsku i ono brzmiało: „Nie chcę żadnej formy ochrony w Polsce”. I my odmówiliśmy podpisania tego, ja odmówiłem podpisania, i oni uderzali w stół. Walili w blat, [używali] każdego rodzaju zastraszania, wymieniali się [między sobą].

Jak opisuje Negash, funkcjonariusze siłą pobrali od niego odciski palców. Był również zmuszony do podpisania się pod dokumentami imieniem i nazwiskiem. Następnie miał zostać spętany plastikowymi opaskami zaciskowymi.

Założyli nam kajdanki, te cienkie plastikowe kajdanki. I oni... Myślałem, że zabierają nas do ośrodka, ale nie, byli jak funkcjonariusze policji, mieli zakryte twarze, okulary. Zaczęli nas bić. Kiedy mnie bili, straciłem przytomność z powodu pobicia, którego doznałem.

Pobicie miało nastąpić już po tym, jak Negash, drugi mężczyzna z Etiopii i kobieta z Erytrei opuścili placówkę. Zostali wywiezieni samochodem do lasu. Negash i drugi zatrzymany mężczyzna zostali zabrani w inne miejsce w lesie, niż towarzysząca im kobieta z urazem nogi, którą wypchnięto w innej lokalizacji.

Kiedy wyprowadzali nas z placówki, to były dwie osoby. Mężczyzna i kobieta. Zatrzymali się na środku drogi i kazali nam wejść do lasu. Myśleliśmy, że zabierają nas do ośrodka. Po tym nie pamiętamy już niczego, były tam grupy [funkcjonariuszy] i dotkliwie nas pobili. I straciłem przytomność.

Negash nie jest pewien liczby funkcjonariuszy, wspomina tylko, że wszyscy byli zamaskowani. Relacjonuje, że był kopany po plecach i po szyi oraz uderzany kolbą broni po łędźwiach. Na miejscu był również pies.

Jak pokazywał na swoim uchu, pies ugryzł go w ucho. Pogryzł też całą jego nogę. Większość bicia od szyi w dół to były kopniaki. I na jego talii [łędźwiach], jeden z nich oparł się na jego łędźwiach, uderzył go bronią¹. [...] Kolbą broni, dokładnie. Złamali mi plecy.

Obaj mężczyźni mieli również usłyszeć groźby ze strony zamaskowanych funkcjonariuszy.

¹ Przejście do narracji w trzeciej osobie zostało wprowadzone w parafrazie tłumacza.

Grozili nam, że jeżeli wrócimy ponownie, zabiją nas. [...] Mówili: „I kill you, I kill you”.

Negash nie jest w stanie oszacować, ile trwały opisywane wyżej wydarzenia.

Bili mnie bardzo długo, nie przez kilka minut. [...] Nie jestem w stanie tego oszacować, czułem, jakby to trwało cały dzień.

Potem Etiopczycy zostali przetransportowani do zapory granicznej. Zgodnie ze słowami Negasha, na miejscu funkcjonariusze zniszczyli im telefony, a następnie zmusili ich do wejścia do wody². Sięgała im do pasa, Negash pamięta że była zielona i pełna wodorostów. On i jego towarzysz przeszli przez bramkę i dalej, na terytorium Białorusi. Nie spotkali funkcjonariuszy służb białoruskich, wrócili do Mińska wraz z napotkanymi w drodze osobami, za co zapłacili 200 dolarów. W Mińsku spotkali Erytrejkę, która została z nimi złapana, a następnie rozdzielona po wizycie na placówce i wywieziona w inne miejsce. Z powodu obrażeń spowodowanych pobiciem przez polskie służby, Negash skarży się na dotkliwy ból kręgosłupa uniemożliwiający mu chodzenie.

Czuje, jakbym miał połamane plecy, innej pomocy nie potrzebuję, naprawdę nie chodzę.

Chciałby skorzystać z opieki zdrowotnej, jednak w Białorusi nie ma do niej dostępu. Udanie się do publicznego szpitala w Białorusi grozi mu deportacją do kraju pochodzenia.

² Rozmówca nie jest pewien, czy była to rzeka, czy woda stojąca.

SIERPIEŃ 2024

Osoby, które zostały zatrzymane w następstwie nielegalnego przekroczenia granicy, a które uciekają przed prześladowaniem i deklarują intencję złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce, mają taką możliwość¹.

Biuro prasowe MSWiA
maj 2024

¹ Odpowiedź biura prasowego MSWiA na pytania portalu wp.pl, cyt. za: Sebastian Łupak, *Napij się, zjedz i wracaj na Białoruś. To pushback „humanitarny”*, wp.pl, 12.05.2024, dostęp online: <https://wiadomosci.wp.pl/napij-sie-zjedz-i-wracaj-na-bialorus-to-pushback-humanitarny-7025664157346304a, 03.12.2024>.

Dali nam pustą kartkę, zasłonili papiery, zasłonili wszystkie słowa i na końcu strony były dwie linijki... „Napisz swoje imię i podpis”. Powiedziałem, że chciałbym przeczytać ten dokument. Nie, odmówili. Ale ja podniosłem tę kartkę, ściągnąłem ją... Było napisane: „Podejrzany nie chce azylu w Polsce”.

Nashwan z Jemenu

Nashwan doświadczył łącznie pięciu wywózek na przestrzeni roku. Zdecydował się na opisanie dwóch spośród nich, jednak zaznacza, że wszystkie pozostałe były równie brutalne jak te, które zrelacjonował szczegółowo.

Jestem tu od roku, próbowałem przez cały rok. Złapali nas... złapali nas pięciokrotnie, dotkliwie nas pobili, mam zdjęcia pobicia... Pobili nas dotkliwie, nie oszczędzają kobiet ani młodych mężczyzn, a my przyszliśmy tylko aplikować o azyl, nic więcej. [...] Ale oni traktują nas tutaj brutalnie. Nie [traktują nas] tak, jakbym przyjechał tu starać się o azyl, uciekając przed konfliktami, uciekając przed problemami, uciekając przed wieloma rzeczami.

Relację zaczyna od opisu ostatniej wywózki, której doświadczył. Przekroczył zaporę na granicy Polski około godziny dziesiątej przed południem, w ostatnim tygodniu sierpnia. Wraz z nim było około piętnastu osób różnych narodowości. Natychmiast po przekroczeniu granicy rozdzielili się i rozbiegli w różnych kierunkach. Nashwan szacuje, że pokonał około trzech kilometrów w głąb Polski, zanim około południa został zatrzymany wraz z pięcioma innymi osobami.

Aresztowali nas i ciasno związali. Mówiliśmy im, że chcemy wody. Nie piliśmy wody od trzech dni. Nie mieli litości. Wzięli nas do samochodu, w którym było pełno wody i nie dali nam nawet trochę do picia.

Nashwan wspomina, że podczas zatrzymania on i jego towarzysze zostali przeszukani i pobici zanim funkcjonariusze wprowadzili ich do samochodu. Zgodnie z jego relacją, po krótkim przejeździe przez las samochód zatrzymał się. Do Nashwana i pozostałych dołączyła rodzina z Iraku, złapana w pobliżu: matka z dwoma małoletnimi córkami. Wszyscy razem zostali przewiezieni do placówki, droga trwała około czterdziestu pięciu minut. Pozostałe osoby, z którymi Nashwan przekroczył granicę, również zostały w międzyczasie złapane i przetransportowane w to samo miejsce. Były wśród nich osoby z Jemenu, Syrii, Iraku i Maroko.

Po przyjeździe do placówki wszyscy zostali ponownie przeszukani.

Wzięli nasze telefony, zniszczyli większość z nich, żebyśmy zgubili się, kiedy wrócimy, żebyśmy nie mogli znaleźć drogi z powrotem.

Przedstawiono im także dokumenty do podpisu

Zabierali nas jednego po drugim na wyższe piętro... Mam na myśli presję, wywierali na nas presję żebyśmy podpisali na pustych kartkach, że nie chcemy azylu w Polsce.

Czy zapewnili wam tłumacza?

Nic nam nie zapewnili. Mówiłem do nich trochę po angielsku, a oni mi mówili: „Sign, sign, by force”. Powiedziałem im, że chcę azylu w Polsce, a oni: „Sign, by force... Sign”. Powiedziałem, że potrzebuję azylu w Polsce bo mam sprawy, mam kłopoty i nie chcę wracać do Jemenu, bo zginę. Ale nie, nie... Ich traktowanie nie jest dobre.

Według opisu Nashwana, funkcjonariusze cały czas krzyczeli i używali przekleństw. Poza zastraszaniem, próbowali ukrywać przed Nashwanem treści dokumentów, które zostały mu podane do podpisu:

Dali nam pustą kartkę, zasłonili papiery, zasłonili wszystkie słowa i na końcu strony były dwie linijki... „Napisz swoje imię i podpisz”. Powiedziałem, że chciałem przeczytać ten dokument. „Nie”, odmówili. Ale ja podniosłem tę kartkę, ściągnąłem ją... Było napisane: „Podejrzany nie chce azylu w Polsce”.

Jak mówi Nashwan, sześć stron dokumentów, które otrzymał, było zapisane w zrozumiałym dla niego języku arabskim, jednak funkcjonariusze nie pozwolili mu zapoznać się z ich treścią. Dokument, zgodnie z którym miał rzec się woli wnioskowania o ochronę w Polsce został mu przekazany dopiero kilka godzin później, około siódmej wieczorem, kiedy wraz z innymi zatrzymanymi był wypychany do Białorusi.

Nashwan opisuje również jedną ze swoich poprzednich wywózek, której doświadczył około trzech miesięcy wcześniej. W połowie maja próbował przekroczyć granicę Polski w grupie siedmiu osób. Jemu, trzem kobietom, i jednemu małoletniemu udało się przedostać przez zaporę. Natychmiast po przekroczeniu rozdzielili się.

Dziewczyny pobiegły do lasu, bo kiedy przekraczaliśmy [granice], trzy wojskowe pojazdy nadjechały w naszą stronę... Tak więc zostaliśmy zatrzymani. Nie okazali nam żadnej litości.

Nashwan został zatrzymany wraz z małoletnim chłopakiem, który z nim pobiegł. Obaj zostali pobici pałkami przez dziesięciu funkcjonariuszy, którzy ich znaleźli.

Było nas dwóch... Jeden był małoletni, i pobili go lżej. Jeśli chodzi o mnie, pobili mnie dotkliwie... Dziesięciu żołnierzy biło nas dotkliwie, bez litości. Zabrali moje pieniądze, mój powerbank, moją wodę... Wszystko mi zabrali. Pocięli moje buty, żebym już nie wrócił... Wszystko robili brutalnie.

Nashwan wspomina, że podczas bicia próbował informować o swoich problemach zdrowotnych, jednak funkcjonariusze ignorowali to, nie przestając okładać go pałkami po udach, ramionach i kolanach.

Mówiłem im „Stop, stop, stop!” Mam astmę. Brakuje mi tlenu. Mimo to bili, bili i nie przestawali. Pocięli moje buty tak, że chodząc po lesie przez ciernie, raniłem się. [...] Bili nas po kolanach do momentu, w którym widoczna była krew, to znaczy moja skóra była czarna, w kolorze takim jak moje spodnie. Wyleczyliśmy się, bogu dzięki. A ostatnim razem bili nas bo nerkach, Mówiłem im: „Jestem chory, jestem chory”. Mówiłem, że potrzebuję tlenu, ale nie reagowali.

Zgodnie ze słowami Nashwana odebrano mu dwieście dolarów, które miał przy sobie, a także cały prowiant i wodę.

Został też zabrany do funkcjonariusza, którego określił jako wyższego rangą, i był zmuszony do rozebrania się, mimo że już uprzednio został dokładnie przeszukany. Nie odzyskał już swoich ubrań.

Zabrali moje ubrania, więc gryzły mnie komary. W lesie jest dużo komarów. Potem zaczęło padać. Kazali nam leżeć na ziemi. Moja głowa była na ziemi i padał na mnie deszcz. Padał na mnie deszcz.

Na koniec wywiadu Nashwan zapytał:

Co możemy zrobić? To nie jest tego warte, ale trudno nam wrócić do kraju, gdzie umieramy. Mam na myśli to, że nasze życia się tam nie liczą. Jak wrócę do Jemenu, to tam zginę. Tutaj bawią się ludźmi, Polacy się bawią, a Białorusini im pomagają... Spodziewałbyś się tu człowieczeństwa, ale najwidoczniej go nie ma... To znaczy, oni traktują psa lepiej niż ludzi. Spodziewaliśmy się, że w Europie jest człowieczeństwo, ale nic takiego nie zauważyliśmy... Może ci, co są w środku to widzą, ale my nic nie zobaczyliśmy.

WRZESIEŃ 2024

Zdanowicz podaje, że Straż Graniczna przyjmuje stosowne wnioski od osób, które chcą ubiegać się o ochronę międzynarodową na terytorium Polski. Jest to indywidualna decyzja każdego z cudzoziemców. Nie potwierdza też informacji o nieprawidłowościach przy przyjmowaniu wniosków oraz nakłanianiu cudzoziemców do rezygnacji z ich składania¹.

Major SG Katarzyna Zdanowicz, rzecznik prasowy POSG
lipiec 2024

¹ Regina Skibińska, *Prawo do ubiegania się o status uchodźcy bywa fikcją. Mówią nam: „Wycofaj wniosek”*, „Oko.press”, 01.07.2024, dostęp online: <https://oko.press/prawo-do-ubiegania-sie-o-status-uchodzczy-fikcja>, 3.12.2024.

Powiedział, że nie dostaniemy jedzenia, jeśli nie podpiszemy.

Taye z Etiopii

Taye przebywał w rejonie pogranicza polsko-białoruskiego od lipca do września 2024 roku. W ciągu tego okresu wywożono go z Polski pięciokrotnie. Podczas pierwszych czterech razy został zauważony przez funkcjonariuszy Straży Granicznej niedługo po przekroczeniu granicy, a następnie zawrócony na wschodnią stronę bez przewożenia na placówkę czy podpisywania jakichkolwiek dokumentów. Niektórym wywózkom Taye’a towarzyszyła przymusowa fizyczna. Jak podaje, bito go rękami i pałkami, kopano oraz spryskiwano gazem łzawiącym. Mężczyzna mówi, że w obecności funkcjonariuszy wyrażał chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce, ale ci wyśmiewali jego deklarację:

Na początku powiedzieliśmy, że “chcemy ochrony międzynarodowej w Polsce”, ale wtedy zazwyczaj oni się po prostu śmieją z Ciebie, śmieją i nie traktują Cię poważnie, a na końcu Cię pushbackują. To się stało podczas pierwszych czterech prób [przejścia].

Podczas piątego przekroczenia zapory Taye znajdował się w grupie siedmiu mężczyzn pochodzących z Etiopii, Erytrei i Somalii. Około godziny trzeciej w nocy udało im się przejść przez stalowy płot. Kilka godzin później dotarli do nich pracownicy pozarządowej organizacji humanitarnej. Taye opowiada, że w ich obecności mężczyźni po raz kolejny zadeklarowali chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Po podpisaniu pełnomocnictw zgodnie z wolą Taye na miejsce wezwano Straż Graniczną, która przyjechała w ciągu godziny.

Cała grupa została przewieziona na placówkę Straży Granicznej. Taye relacjonuje, że na miejscu zostali najpierw przeszukani, a następnie rozdzieleni. Trzy osoby, w tym on, trafiły do jednego pokoju, a cztery pozostałe – do drugiego. Taye nie wie jakie są losy pozostałej części grupy.

Z jego relacji wynika, że strażnik graniczny przedstawił osobom zgromadzonym w pokoju pięć dokumentów napisanych w języku amharskim. Taye nie miał zastrzeżeń do czterech. Były zrozumiałe i wyglądały na część standardowej procedury ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Piąty dokument, którego treści – według relacji Taye – funkcjonariusz początkowo nie chciał ujawnić, dotyczył trzyletniego zakazu wjazdu na terytorium Schengen oraz deklaracji o zamiarze opuszczenia Polski. Strażnik miał nakłaniać mężczyzn do podpisania dokumentu niezwłocznie, bez zapoznania się z jego treścią. Następnie wobec mężczyzn podjęto próbę wymuszenia podpisu,

stawiając przed nimi jedzenie i informując, że otrzymają je wyłącznie po złożeniu podpisu na dokumencie. Ponadto, przez pewien czas byli skuci plastikowymi opaskami zaciskowymi, wskutek czego odczuwali ból i problemy z krążeniem.

On [strażnik graniczny] przyniósł pięć dokumentów i cztery z nich dało się przeczytać, zrozumieć, zgodzić na nie i w ogóle nie było żadnego problemu. Ale piątego dokumentu to on w ogóle ci nie pozwalał przeczytać, nie pokazywał treści tylko mówił: „Podpisz tutaj”. [...] Dokumenty były w języku amharskim. [...] Po tym jak dotarliśmy na placówkę straży granicznej, żołnierz stamtąd najpierw postawił przed nami jedzenie, a potem pokazał zły dokument, który mówił, że nie chcę zostać w Polsce, że chcę opuścić Polskę, rzeczy z którymi się nie zgadzaliśmy i powiedział, że mamy podpisać ten papier, a gdy się na to nie zgodziliśmy to powiedział, że jak nie podpiszemy to nie dostaniemy jedzenia, próbował nas zmusić i zmanipulować do podpisania. [...] Byliśmy też w trytytkach, aż nasze ręce stawały się czerwone. [...] Te dokumenty, które nam dano za piątym razem, tej trójce z nas, zmuszono nas do podpisania papieru, na którym było napisane, że przez trzy lata nie możemy wkraczać na teren strefy Schengen.

Taye i pozostałe osoby ostatecznie podpisały wszystkie przedstawione im dokumenty. Po pewnym czasie mężczyźni zostali zabrani z placówki i przewiezieni pod mur. Zwrócono im dokumenty skonfiskowane przy przesłuchaniu oraz telefon, w którym uprzednio zniszczono gniazdo ładowania. Zgodnie z relacją Taye, wszystkim przecięto plastikowe opaski, a następnie wypchnięto ich przez bramkę w zaporze.

Ludzie z organizacji humanitarnej byli mili i nam pomogli. Dali nam jeść, dali nam ubrania, dali nam wszystko i nam pomogli, ale potem dotarliśmy na posterunek straży granicznej, by później zostać zabranym z posterunku na granicę. Nie wiedzieliśmy gdzie zmierzamy, powiedziano nam po prostu, że mamy wsiadać do samochodu, a jak już wsiedliśmy, to oni [strażnicy graniczni] zabrali nasze telefony i je zniszczyli. Rozcięli plastikowe kajdanki, którymi byliśmy skuci, otworzyli bramkę i nas spushbackowali. Tak to poszło. [...] Oni [strażnicy graniczni] śmiali się pomiędzy sobą, ale też do nas, a my w tym czasie czuliśmy gniew, bo przecież byliśmy w trakcie pushbacku i w ogóle w związku z całą tą sytuacją. A oni się śmiali i żartowali z nas.

Taye po wywózce ponownie skontaktował się z organizacją humanitarną, która wcześniej pomogła mu w lesie. Poinformował pracowników organizacji o wywózce, ale niedługo później rozłądował mu się telefon. Idąc dalej, razem z dwoma innymi wywiezionymi mężczyznami, spotkał białoruskich żołnierzy, którzy brutalnie ich pobili, a następnie wywieźli ze strefy przygranicznej.

Mój telefon miał tylko 10% baterii, a ponieważ 10% baterii to bardzo mało to mój telefon się wyłączył. Po tym jak mój telefon się wyłączył, spotkaliśmy białoruskich żołnierzy, którzy byli bardzo brutalni. Oni nas pobili. Było mnóstwo bicia i przemocy po stronie białoruskiej, a po tym jak nas pobili to zabrali nas stamtąd [z lasu] i to w sumie wszystko, co się wydarzyło.

Taye podczas rozmowy porównywał zachowania polskich i białoruskich funkcjonariuszy.

Doświadczyliśmy mnóstwa złego zarówno od strony białoruskiej, jak i polskiej. Obie te strony były w stosunku do nas niesprawiedliwe, ale mimo wszystko Polacy zachowywali się znacznie lepiej. Ale nawet mimo to, wiesz, to jak ten żołnierz używał jedzenia jako karty przetargowej, czegoś czym się można targować, pozbawiając nas tym samym podstawowego prawa człowieka, czegoś tak prostego jak jedzenie, to jest nieakceptowalne. Cierpieliśmy i wcześniej, przed piątym pushbackiem, w trakcie poprzednich czterech prób i to co się wtedy działo było niesprawiedliwe, ale życie jest jakie jest, najważniejsze że to wszystko minęło i jestem w zupełnie innym miejscu, bogu dzięki.

PAŹDZIERNIK 2024

Wielką odpowiedzialnością wykazują się żołnierze. Używają broni w strzałach ostrzegawczych. [...] Używają broni w sytuacjach alarmowych i ostrzegawczych. Są bardzo odpowiedzialni. I potrzebują wzmocnienia. I dzisiaj od rządu dostają takie wzmocnienie¹.

Władysław Kosiniak-Kamysz,
wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej
lipiec 2024

¹ Żakowski vs Kosiniak-Kamysz. „Do kiboli też będziecie strzelać?”, Radio TOK FM, 26.07.2024, dostęp online: <https://www.youtube.com/watch?v=ceC2kVA4REo>, 3.12.2024.

W tym momencie zacząłem uciekać, ale postrzelili mnie gumowymi kulami. Przyszli i poszczuli psa na chłopaka z Syrii. Chłopak z Somalii nie uciekał, leżał w miejscu, a oni podeszli i zaczęli go bić. [...] Postrzelili mnie w plecy dwiema gumowymi kulami. Przewróciłem się i nie mogłem się podnieść z miejsca, w którym upadłem. Dopadli mnie i zamiast mnie podnieść, zaczęli mnie kopać i po mnie deptać.

Dahir z Somalii

Pochodzący z Somalii siedemnastoletni Dahir był pushbackowany z Polski do Białorusi siedem razy, a także dwa razy z Łotwy do Białorusi. Ostatnią próbę przekroczenia granicy podjął w nocy 20 października. Został złapany i pushbackowany przez polskich funkcjonariuszy rankiem 21 października. Tę wywózkę szczegółowo opisuje w swojej relacji.

Dahir podejmował próby przejścia na polską stronę granicy od 16 października razem z ośmioma innymi osobami. Jego grupa składała się z pięciu osób z Somalii i czterech osób z Syrii. Większość osób w grupie miała od szesnastu do osiemnastu lat. W grupie podróżowały dwie niepełnoletnie dziewczyny z Somalii i jedna kobieta z Syrii.

Według relacji Dahira grupa została zatrzymana przez białoruskie służby i zmuszona do przejścia na polską stronę granicy w nocy z 20 na 21 października:

Szliśmy w stronę białoruskiej granicy i zatrzymali nas białoruscy strażnicy. Od razu zaczęli nas bić i przyskać na nas gazem pieprzowym. Wsadzili nas do małego pojazdu, w którym mieszczą się może trzy osoby. Wsadzili tam całą naszą dziewiątkę. Jechaliśmy z nimi jakieś czterdzieści–pięćdziesiąt minut. Potem wypuścili nas z pojazdu i zapytali: „Dokąd idziecie, chłopaki?” Powiedzieliśmy, że idziemy w stronę polskiej granicy. Po czterdziestu minutach jazdy wypuścili nas z samochodu i powiedzieli: „Ok, biegiem! Tam jest Polska”. Pobiegliśmy. Była tam rzeka, zimna woda. Przeszliśmy do Polski i nasza grupa się podzieliła. Zostałem z jednym chłopakiem z Somalii i z Syryjczykiem i biegliśmy...

Rankiem 21 października, po oddzieleniu się od reszty grupy, Dahir i dwaj towarzysze, którzy z nim zostali, zdecydowali się wezwać pomoc. Syryjczyk wysłał ich lokalizację organizacji pomocy humanitarnej. Pięć minut później Dahir zauważył nad sobą drona. Chwilę potem grupa została złapana przez ośmiu lub dziewięciu funkcjonariuszy, których Dahir uznał za polskich strażników granicznych:

Krótko po tym, jak ten chłopak z Syrii udostępnił swoją lokalizację, dron przyleciał na miejsce, w którym się znajdowaliśmy. Zatrzymał się i przez jakiś czas wisiał skierowany w naszą stronę. Zdałem sobie sprawę, że nas znaleźli. W tym momencie zacząłem uciekać,

ale postrzelili mnie gumowymi kulami. Przyszli i poszczuli psa na chłopaka z Syrii. Chłopak z Somalii nie uciekał, leżał w miejscu, a oni podeszli i zaczęli go bić. [...] Postrzelili mnie w plecy dwiema gumowymi kulami. Przewróciłem się i nie mogłem się podnieść z miejsca, w którym upadłem. Dopadli mnie i zamiast mnie podnieść, zaczęli mnie kopać i po mnie deptać. Kiedy to robili, było jedno słowo, które pamiętam z tego, co mówili. To było słowo „kurwa”. Bez przerwy kopali mnie i po mnie deptali. Zgaduję, że ci którzy mnie bili, to były trzy osoby. Po jakimś czasie podnieśli mnie i zaczęli do mnie mówić, ale nie mogłem nic zrozumieć. Potem zaczęli mnie bić po twarzy i w brzuch. Wtedy przewróciłem się na gałęzi i zraniłem się w rękę. To był główny powód, dla którego nie mogłem spróbować kolejny raz. Nie byłem w stanie znaleźć dobrej opieki medycznej dla mojej ręki i do teraz mam z nią problemy¹.

Wkrótce potem, na miejsce dotarli strażnicy Unii Europejskiej i skonfrontowali się z polskimi strażnikami, bo widzieli co tamci nam robili². Wydawało się, że pokłócili się o to, co zrobili.

Druga grupa funkcjonariuszy miała liczyć siedem osób. Rozmówca opisuje, że przed pushbackiem cała jego grupa została przeszukana, a funkcjonariusze rozebrali zatrzymanych do bielizny. Po zakończeniu tej czynności zwrócono tylko jedną warstwę ubrań. Funkcjonariusze odebrali też zatrzymanym buty i zniszczyli ich telefony:

Nie mieliśmy jedzenia ani pieniędzy. Mieliśmy tylko telefony i ubrania, które nam zabrali. Oddali nam tylko ubrania, które opisałem. Zabrali nam buty. Nie oddali nam butów.

Kiedy spotkaliśmy naszych kolegów z wcześniejszej grupy, ich buty były rozdarte, nie działały już jak buty. Zabrali nasze buty, a drugiej grupie je podarli.

1 Po wywiadzie Dahir wysłał zdjęcia opatrzonej i usztywnionej ręki oraz rentgenowskie, z widocznym złamaniem kości.

2 Na polsko-białoruskiej granicy nie została zaangażowana europejska agencja ochrony granic – Frontex. Respondent podaje, że funkcjonariusze z drugiej grupy nie mieli niebieskich opasek na ramionach – charakterystycznego elementu umundurowania służb zaangażowanych w ramach misji Frontexu.

Dahir i jego towarzysze podjęli próbę rozmowy z funkcjonariuszami, którzy ich zatrzymali, i wyrazili przy nich zamiar ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Początkowo strażnicy ignorowali zatrzymanych, ale w końcu zaczęli ich bić. To skłoniło Dahira do zrezygnowania z prób podjęcia rozmowy:

Kiedy prowadzili nas z powrotem do granicy, powiedzieliśmy im, że chcemy ubiegać się o azyl i wyjaśniliśmy, że nie zamierzamy sprawiać kłopotów. Tłumaczyliśmy, że potrzebujemy pomocy. Niektórzy z nich mówili po angielsku, ale nie byli zainteresowani słuchaniem nas. Na początku mówili: „Przyjdźcie tu legalnie” albo „Przyjdźcie tu tak, jak należy”.

Powiedzieliśmy im, że jesteśmy biednymi ludźmi, którzy nie mają wystarczająco dobrych paszportów, żeby przyjechać do tego kraju, nie są w stanie pokryć kosztów całego procesu. Powiedzieliśmy im: „Wiecie o sytuacji w tych krajach, z których przyjechaliśmy. Tam nie ma nadziei ani przyszłości dla nas. Szukamy po prostu naszej przyszłości w Polsce”.

Na początku z nami rozmawiali, ale potem, jak spróbowaliśmy zadać im jakieś pytanie, wyjaśnić jakąś sytuację albo ich przekonać, uderzali nas, bili i kopali. To sprawiło, że już nie podejmowaliśmy z nimi dalszej rozmowy.

Według relacji Dahira, grupa została zmuszona do przejścia przez granicę z powrotem do Białorusi na bagiennym terenie, około dwudziestu–trzydziestu kroków od rzeki³:

Kiedy zostawili nas po białoruskiej stronie, w pobliżu płynęła rzeka. Leżało w niej ciało. Wydaje mi się, że osoba była Arabem, bo jej skóra była jaśniejsza. Jak cię wyrzucają, zabierają ci ubrania, kurtkę, zabierają ci też buty. To jest jeszcze gorsze niż bicie, bo kiedy jest zimno... to może być przyczyną twojej śmierci. Nie mieliśmy też telefonów, bo strażnicy [graniczni] zabrali je i zniszczyli. Ale osoby, z którymi się rozdzieliliśmy i z którymi udało nam się spotkać w tej okolicy, też widziały to ciało i zrobiły zdjęcie⁴. [...] Jest jeden chłopak

3 W miejscu, w którym rozmówca został spushbackowany, rzeka nie biegnie wzdłuż granicy, tylko ją przecina. Z relacji nie wynika, czy respondent musiał przejść przez rzekę, czy nie.

4 Zdjęcie ciała topielca w rzece zostało przekazane po wywiadzie i zarchiwizowane.

z Somalii, z którym zacząłem tę podróż i z którym próbowałem przejść wiele razy... Jego ciało zostało znalezione w Łotwie. [...] Mam też zdjęcie ciała tego chłopaka z Somalii⁵. Czasem, kiedy łapią cię białoruscy strażnicy, wyrzucają cię na łotewskiej granicy, która jest daleko od przejścia. W tamtym momencie nie jedliśmy przez siedem albo osiem dni. Jesteś głodny i zmęczony i to jest to, co by ci zrobili.

Dahir opowiada też o przypadku, w którym polscy funkcjonariusze zmusili zatrzymane osoby do przeniesienia nieprzytomnej kobiety z Somalii na białoruską stronę granicy⁶:

Jest też kobieta z Somalii, która spadła z metalowego płotu podczas przechodzenia przez polską granicę. Kiedy spadła, złamała rękę i straciła przytomność. Polscy strażnicy [graniczni] dali jej ciało ludziom, których zatrzymali i powiedzieli im, żeby zabrali ją ze sobą do Białorusi. A ona była nieprzytomna i miała złamaną rękę. I poprosili tych chłopaków, żeby przenieśli ją na swoich plecach do Białorusi, na drugą stronę.

Chciałbym również podzielić się tym, że... to, co jest ważniejsze niż znalezieni ludzie, to ludzie, co do których nie mamy pewności, gdzie się znajdują, ludzie, których los jest nieznany, czy są martwi, czy żywi. Są też niezliczone kobiety z małymi dziećmi, które nieustannie próbują prosić o pomoc, ale nikt im nie pomaga. Nawet jeśli białoruscy strażnicy je łapią, nie obchodzi ich, że mają dzieci – nadal je biją. Jest niezliczona liczba młodych dziewcząt, które nie wiedzą, jak się utrzymać ani gdzie znaleźć środki na życie.

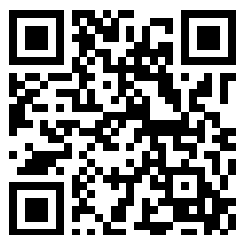


⁵ Zdjęcie ciała zostało przekazane po wywiadzie i zarchiwizowane.

⁶ Z relacji nie wynika, czy respondent był świadkiem tego zdarzenia, czy jest to historia którą od kogoś usłyszał.

Wspieraj niezależny monitoring

Możesz wesprzeć naszą działalność przekazując darowiznę:



Stowarzyszenie We Are Monitoring

51 1090 1056 0000 0001 5481 1903

Twarda 18, 00-105, Warszawa

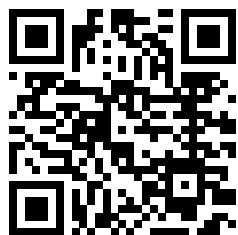
Tytuł przelewu: „Darowizna na cele statutowe”



Stowarzyszenie We Are Monitoring jest częścią koalicji Grupa Granica. Wraz z innymi organizacjami, nieformalnymi inicjatywami i lokalnymi mieszkańcami współtworzymy solidarną sieć pomocy humanitarnej na granicy polsko-białoruskiej. Od 2021 pracujemy na rzecz praw człowieka, zbierając, analizując i udostępniając dane dotyczące skali ruchu, nadużyć władzy oraz różnych form przemocy, w tym instytucjonalnej, której doświadczają osoby w drodze. Zbieramy również świadectwa tych, które doświadczyły wywózek.

Nasza praca ma również na celu uzupełnienie dyskursu publicznego o migracji poprzez stworzenie przestrzeni wypowiedzi dla ludzi, którym odebrano prawo do wolności przemieszczania się i poszukiwania bezpieczeństwa.

Wspieraj pomoc humanitarną



poprzez sklepbezgranic.pl

SKLEP BEZ GRANIC

GRUPA GRANICA

Grupa Granica to koalicja mieszkank i mieszkańców Podlasia, pracowników i pracowników organizacji humanitarnych, osób pomagających oraz osób aktywistycznych z całej Polski i zagranicy. Niesie pomoc humanitarną ludziom w drodze, którzy poszukują bezpiecznego i godnego życia dla siebie oraz swoich bliskich. Tworzy szeroki ruch społeczny, zrodzony w reakcji na trwający od lata 2021 roku kryzys na granicy z Białorusią. Pomaga ludziom w najtrudniejszym położeniu – gdy pozbawieni są najbardziej podstawowych praw człowieka, w tym do ochrony zdrowia i życia. Działa także w szpitalach i ośrodkach dla cudzoziemców. Organizuje pomoc prawną, wsparcie psychologiczne, materialne.

